



## Zaszczytny rejs

W 1920 roku Stanisław Skarżyński walczył  
w 29. Pułku Strzelców Kaniowskich

■ str. 4







## Krzysztof Gocek

Kolekcjoner i miłośnik sztuki z Głowna od grudnia 2013 roku maluje widoki polskiej wsi, na podstawie których w 2014 roku został przyjęty do Związku Polskich Artystów Plastyków. Jego twórczość zdobyła ponadlokalne uznanie dzięki stronie internetowej, co zaowocowało „realnymi” sukcesami, w tym udziałem w prestiżowych aukcjach fundacji „Bliźniemu swemu...”.

W listopadzie obraz *Droga* Krzysztofa Gocka prezentowany będzie w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki na jubileuszowym biennale sztuki 2015/16 z okazji 35-lecia Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta.

### Sztukami pięknymi interesujesz się od 25 lat, jednak po pędzel i farby sięgnąłeś niedawno, skąd taka decyzja?

Zawsze ciągnęło mnie do kultury: w szkole średniej do kabaretu, w wojsku do zespołu muzycznego, fotografowałem, projektowałem stylowe meble, doceniałem też kunsztowną porcelanę, zwłaszcza malowaną. Z czasem zacząłem zbierać dekoracyjne przedmioty, głównie stylowe meble i rzemiosło, także grafiki i obrazy. Jestem samoukiem i wiedzę o sztuce zdobywałem odwiedzając galerie, muzea, domy aukcyjne, rozmawiając z fachowcami, czytając branżowe czasopisma. Podziwiałem artystów i czułem respekt do sztuki. Do malowania namówił mnie dopiero mój przyjaciel Henryk Płóciennik, wybitny polski grafik, również samouk. To on mi pierwszy powiedział: masz instynkt artystyczny, musisz to wykorzystać, spróbuj przelać to, co ci w duszy gra na płótno, papier, tekturę. No i spróbowałem.

### Czy portretujesz także rodzinne strony?

Urodziłem i wychowałem się w Głownie, więc naturalnie inspirowałem się lokalnym krajobrazem, ale zawsze ciągnęło mnie do gminy Dmosin, z której pochodzą moi rodzice. Dlatego 15 lat temu kupiłem ziemię w Wiesiołowie i tam również szukam motywów. Gmina Dmosin oferuje to, co najbardziej typowe dla polskiej wsi: malownicze lasy, łąki, pola, zakola rzek, kręte drogi czy swojskie stawy z nenufarami, które wzbudziły tyle emocji wśród internautów, a nawet znalazły się na okładce katalogu aukcji „Bliźniemu swemu Łódź 2014”. Ja jednak nie kopiuję natury, raczej ją wnikliwie obserwuję, zapamiętuję niektóre motywy i komponuję je potem w polski pejzaż uniwersalny. To moja osobista wizja przyrody, pewnie dlatego banalne z pozoru motywy wzbudzają tyle emocji, wspomnień, sentymentów, zwłaszcza kiedy zamieszczam je w internecie. Nie boję się banału w sztuce, grunt, żeby był dobrze podany widzowi.

### Czy zaskoczył cię wielki odzew, z jakim spotkała się twoja twórczość m.in. w internecie, udział w 11 wystawach zbiorowych oraz pierwsza indywidualna w Galerii Auli im. Jana Pawła II w Łodzi w kwietniu tego roku?

Internet to dziś okno na świat, także artystyczny. Jeśli chodzi o warsztat, to jestem tradycjonalistą – wybrałem pędzel, farby, płótno – ale jakoś zafunkcjonowałem w wirtualnej rzeczywistości. Moje obrazy komentują i oceniają miłośnicy sztuki, studenci, profesorowie ASP, często nie zdając sobie sprawy, że mają do czynienia z samoukiem. Prawdziwym sprawdzianem była dla mnie jednak weryfikacja przez łódzki okręg ZPAP i przyjęcie na podstawie prac. Wtedy uwierzyłem, że robię coś wartościowego, profesjonalnego, poczułem się pewnie.

Rozmawiała: Monika Nowakowska

Sieradz. Dzieje miasta. Polskie Towarzystwo Historyków, oddział łódzki, Urząd Miasta Sieradza.



Sieradz, kolejny ośrodek naszego regionu, który doczekał się monograficznego opracowania, już w średniowieczu odgrywał ważną rolę w życiu kraju. Był siedzibą książęcą, później stolicą województwa, tutaj odbywały się zjazdy decydujące o tym, komu w Polsce przypadnie monarsza korona.

Warto do tej monografii często wracać, bo autorzy swoją pracę wykonali nadzwyczaj solidnie i losy Sieradza (także i pobliskiej okolicy) ukazali w różnych aspektach. Są informacje wydobyte z archiwalnych źródeł i z prasy oraz wnioski wypływające z badań dyscyplin pokrewnych, jak choćby archeologii, które umożliwiły odtworzenie najwcześniejszego osadnictwa na tym terenie. Dzieje polityczne miasta ukazane są z perspektyw: kraju i lokalnej (jest np. lista kolejnych burmistrzów z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej). W podobnym wymiarze makro i mikro przedstawione jest życie mieszkańców – ich stan zamożności, codzienne zajęcia, obyczaje, życie religijne, kultura i wykształcenie.

Andrzej B. Czulda, *Za kurtyną pamięci. Trójwyznaniowy Cmentarz Stary w Łodzi. Muzeum Kinematografii w Łodzi.*



Kolejny przewodnik po najstarszej w Łodzi, a bodaj jedynej w Europie nekropolii, na której spoczywają doczesne szczątki ludzi trzech wyznań – katolickiego, prawosławnego i ewangelickiego. Autor – filmowiec, scenarzysta, operator oraz reżyser filmów oświatowych i dokumentalnych – o Starym Cmentarzu zrealizował w 2009 r. film „Nekropolis. Łódzkie trójprzymierze cieni”.

Spośród tysięcy mogił wybrał niektóre i przypomina spoczywających w nich ludzi, wskazuje na walory artystyczne nagrobków. Jego wybór nie jest jednoznaczny i ostry. Uwzględnił poległych w czasie powstania styczniowego, bohaterów z czasów rewolucji 1905-07, wojny polsko-bolszewickiej z 1920 r. Przypomina ludzi, którzy tworzyli potęgę łódzkiego przemysłu, kształtowali życie umysłowe i duchowe łódzian: twórców, artystów, duchownych, nauczycieli, działaczy społecznych.

4

Podniebny bohater



17

Święto narodowe



## OD REDAKCJI

W niedzielę, 15 sierpnia, kiedy Bitwa Warszawska rozgorzała na dobre, przypadało też kościelne święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Uroczystości odpustowe w najstarszej murowanej świątyni Łodzi rozpoczęła procesja, która przeszła z pl. Kościelnego przez Zgierską i Nowomiejską na pl. Wolności. Przy ołtarzu polowym, ustawionym przed siedzibą Magistratu, odbyła się okolicznościowa msza. Na czele procesji niesiono transparent: „Od głodu, ognia i bolszewików wybaw nas, Panie!” (s. 17).

Skutki historyczne tamtego zwycięstwa znają wszyscy, bo była to osiemnasta bitwa na liście przełomowych batalii w historii świata. Autorem jej planu i zwycięstwa był Józef Piłsudski.

Oczywiście nie był sam. A jak bardzo pomógł marszałkowi oficer wywiadu wojskowego, dyplomata, lingwista i kryptolog Jan Kowalewski? O roli służb specjalnych w dwudziestolecu międzywojennym, w tym także wówczas porucznika oddziału II Sztabu Generalnego, traktowała wystawa zorganizowana przez IPN w ubiegłym roku, opisana dla „Ziemi Łódzkiej” przez dra Jerzego Bednarka („ZŁ” nr 6-7/152/2014).

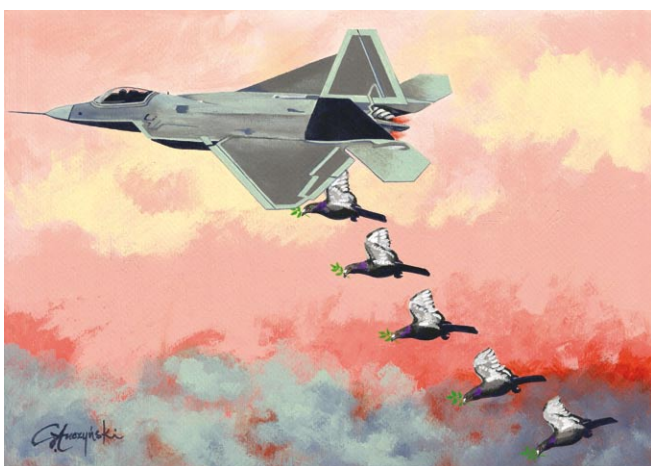
Jan Kowalewski urodził się w Łodzi w 1892 roku. Ukończył Szkołę Zgromadzenia Kupców, o której piszemy na s. 9. Był oficerem POW i szefem wywiadu 4. Dywizji Strzelców Polskich gen. Żeligowskiego. Tuż przed wojną 1920 roku został naczelnikiem Radiowywiadu Biura Szyfrów Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa. Jak twierdzi od lat prof. Grzegorz Nowik z PAN, to właśnie złamanie rosyjskich szyfrów przez Jana Kowalewskiego i jego biuro pozwoliło precyzyjnie śledzić ruchy wojsk rosyjskich i walenie przyczyniło się do pokonania wroga.

Cud nad Wisłą 1920 roku ma zatem kilka wymiarów: wojskowy, religijny, historyczny i ściśle tajny, choć rozszyfrowany...

Włodzimierz Mieczkowski

## SPIS TREŚCI

- 2 **Przedsiębiorczość**  
Nowy jedwabny szlak
- 3 **Polityka**  
Rząd był w Łodzi
- 4 **Temat numeru**  
Podniebny bohater
- 6 **Gospodarka**  
Zapraszamy na Forum
- 7 **Wywiad miesiąca**  
Więcej niż pewność
- 8 **Prezentacje**  
Dynamiczny rozwój na węglu
- 9 **Nauka**  
Prapoczątki Łodzi akademickiej
- 10 **Sesja**  
Absolutorium za rok 2014
- 11 **Komisja**  
Komisja w pałacu  
Radni na starcie
- 12 **Sztuka**  
Twarze przodków
- 14 **Z prac zarządu**
- 16 **Kultura**  
Naukowy Wieluń
- 17 **Pamięć**  
Święto narodowe
- 18 **Turystyka**  
Dwór na wzgórzu
- 19 **Sport**  
Nasz pierwszy mistrz Polski
- 20 **Historia**  
Biała gwardia
- 21 **Znane, a jednak...**  
Legendy ziemi łódzkiej
- 22 **Kultura**
- 23 **Komiks**
- 24 **Prawo**



Rysunek miesiąca:  
**Sławomir Łuczński**

**Wydawnictwo:** Województwo Łódzkie

**Adres redakcji:** Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego  
90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8, pok. 1221, tel. 42 663 34 77,  
663 35 03, ziemia.lodzka@lodzkie.pl

**Rada programowa:** przewodnicząca Anna Rabeiga,  
sekretarz Andrzej Chowis, członek rady Iwona Koperska

**Redaktor naczelny:** Włodzimierz Mieczkowski,

**sekretarz redakcji:** Anna Szymanek-Juźwin

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.

**Opracowanie graficzne:** Mateusz Kapciak

**Skład i druk:** Oficyna Wydawniczo-Reklamowa Sagalara Łódź

**Zdjęcia:** Marian Zubrzycki/AZ, arch. Urzędu Marszałkowskiego  
Województwa Łódzkiego

**Nakład:** 10 000 egz. ISSN 1640-9337

**Nasza okładka:** Mateusz Kapciak



# Nowy jedwabny szlak

Forum Regionów Polska-Chiny uczyniło z województwa łódzkiego centrum współpracy polsko-chińskiej. W Andel`s Hotelu odbywały się konferencje, panele i spotkania biznesowe, w których uczestniczyło ponad pół tysiąca gości, w tym ok. 200 osób z Chin. Przybyłszy z Państwa Środka zobaczyli też Uniejów.



Otwarcie forum w Uniejowie

**S**potkania polsko-chińskie w ramach forum rozpoczęły się od roboczej wizyty w Wojewódzkim Centrum Przedsiębiorczości w Łodzi. Tam miasto Chengdu, które łączy z Łodzią regularne połączenie kolejowe cargo, otworzyło swoje biuro. Jest ono odpowiedzią na uruchomienie w kwietniu 2014 r. Regionalnego Biura Województwa Łódzkiego w Chengdu. Chińskie przedstawicielstwo w województwie będzie stanowiło pomoc w zakresie współpracy gospodarczej między województwem łódzkim a miastem Chengdu i prowincją Syczuan. To będzie punkt wymiany informacji, doświadczeń i tzw. match-makingu, czyli łączyć będzie firmy oraz przedsiębiorstwa z regionami chińskimi i polskimi.

– W ostatnich latach współpraca między Chengdu i Łodzią dynamicznie się rozwija. Rok temu u nas zainaugurowało działalność biuro województwa łódzkiego i Łodzi, dziś otwieramy podobne biuro w waszym mieście. Mam nadzieję, że przyczyni się to do ułatwienia współpracy gospodarczej – powiedział ambasador Chin w Polsce Xu Jian.

Uroczyste otwarcie forum z udziałem ministra spraw zagranicznych Grzegorza Schetyny, marszałka Witolda Stępnia, ambasadorów i oficjeli obu państw odbyło się w Uniejowie. Tam, w otoczeniu zrewitalizowanego ze środków Unii Europejskiej zamku arcybiskupów gnieźnieńskich, wręczono polsko-chińskie nagrody za współpracę zagraniczną pomiędzy oboma krajami. Otrzymali je przedstawiciele regionów: Syczuan i Łódzkiego, Hebei i Mazowieckiego, Henan i Lubelskiego oraz miast Chengdu i Łodzi. Minister Grzegorz Schetyna podkreślał, że intensywne relacje polsko-chińskie wymagają dobrych

kontaktów między regionami. – Przy coraz lepszych relacjach polsko-chińskich ważne jest, abyśmy mogli już mówić, że ta współpraca zyskuje nowy, lokalny wymiar. Cieszę się, że właśnie tutaj materializują się te słowa i nasze oczekiwania. To forum nadaje nowy wymiar relacjom między naszymi państwami. Pokazuje, że one są stałe, intensywne i coraz bardziej ambitne.

Gospodarz spotkania – marszałek Witold Stępień – nawiązał do powodów sukcesów gospodarczych w regionie: – Unijne dotacje wyzwoliły gospodarność mieszkańców Uniejowa, którzy, wykorzystując dobra naturalne i dziedzictwo kulturowe, mogą nam dziś zaprezentować to, co najlepsze w Łódzkiem – powiedział. – Takie jest całe nasze województwo. To ciągle rozwój i poszukiwanie nowych rozwiązań w oparciu o nowe technologie. Przykładem jest nasza współpraca z Chinami. Zaczęło się na dobre od wykorzystania położenia Łodzi w centrum Polski i uruchomienia stałego połączenia kolejowego cargo do Chengdu. Pójściem za ciosem było otwarcie biura Łodzi i województwa łódzkiego w stolicy Syczuanu, kooperacja przy budowie terminalu przeładunkowego, z którego będą rozsyłane towary na całą Europę i stąd wywożone do Chin. Wreszcie podpisanie umowy o współpracy pomiędzy województwem łódzkim i prowincją Syczuan.

Zwieńczeniem pierwszego dnia forum było widowisko laserowe, połączone z muzyką na żywo oraz pokazami tanecznymi. Na ten czas na murach uniejow-



skiego zamku wyświetlony został mapping, a pobliski park rozświetlił się feerią laserowych barw.

W Andel`s Hotelu podpisanych zostało pięć porozumień o współpracy. Wyjątkowy charakter ma umowa pomiędzy Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego i prowincją Henan. To pierwsza tego typu umowa w Polsce, w której stronami są ministerstwo i prowincja chińska. Inne porozumienia zawarły: miasta Łódź i Chengdu, Koluszki i Dujiangyan, Politechnika Częstochowska i Uniwersytet Jianzhu w Shenyang oraz Centrum Studiów Polska-Azja i Szanghajski Uniwersytet Handlu Zagranicznego i Ekonomii.

Zainteresowaniem cieszyły się panele dyskusyjne z udziałem przedstawicieli firm, zaangażowanych w handel z Chinami. Tematami rozmów były m.in. różnice pomiędzy mechanizmami działania władz lokalnych w Polsce i w Chinach, rola regionów przy tworzeniu nowego jedwabnego szlaku, a także zarządzanie miastem i turystyką. Przez cały czas trwały również spotkania biznesowe ze specjalnie zorganizowanym „biznes mikserem”.

al/jg



# Rząd był w Łodzi

14 lipca w Łodzi obradowała Rada Ministrów, a dzień wcześniej z mieszkańcami regionu spotkali się premier i ministrowie.



**P**ierwszym przystankiem pani premier były Skierniewice i tamtejszy Instytut Ogrodnictwa. Szefowa rządu zapowiedziała chęć utworzenia na jego bazie Narodowego Centrum Ogrodnictwa. W Łodzi Ewa Kopacz spotkała się z ekspertami od służby zdrowia w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki. W obecności ministrów: zdrowia prof. Mariana Zembali, wiceministra Sławomira Neumanna oraz skarbu Andrzeja Czerwińskiego zapadły kluczowe dla kilku polskich szpitali decyzje. Na konferencji prasowej premier zapowiedziała, że cztery specjalistyczne placówki, w tym łódzkie Centrum Zdrowia Matki Polki, otrzymają kredyt w wysokości 100 mln zł. Pożyczka z funduszu restrukturyzacji przedsiębiorstw ma pokryć dług szpitala, którego wymagalne zobowiązania wynoszą 90 mln zł.

Obecny na konferencji prof. Maciej Banach, dyrektor ICZMP, zapowiedział, że ta pomoc pozwoli rozwinąć się placówce, w której będzie można skoncentrować się na dobru pacjentów, a nie na spłacaniu zadłużenia.

Kolejnym przystankiem Ewy Kopacz były Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 1, gotowe do produkcji dla polskiej armii wielozadaniowego śmigłowca Caracal. Premier w towarzystwie wicepremiera, ministra gospodarki Janusza Piechocińskiego oraz ministra obrony narodowej Tomasza Siemoniaka zwiedziła zakład, zapoznała się z jego ofertą i obejrzała proces remontowy śmigłowców.

– Za pięć lat to będzie najnowocześniejszy zakład zbrojeniowy w kraju – zapowiedział Tomasz Siemoniak.

Pracowicie spędziła 13 lipca Maria Wasiak, minister infrastruktury i rozwoju. Odwiedziła plac budowy autostrady A1, Centrum Logistyczne i Centrum Zarządzania Ruchem w Strykowie, Instytut Medycyny Pracy i szkołę filmową w Łodzi, a także Art Inkubator, główny punkt informacyjny funduszy europejskich w Łodzi oraz zaplecze techniczne Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej na stacji Łódź-Widzew, podziwiając wnętrze pociągu FLIRT3, myjnię kolejową i warsztaty.

Pani minister towarzyszyli: marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień i członek zarządu województwa łódzkiego Joanna Skrzydlewska.

Wicepremier Janusz Piechociński, w towarzystwie wicemarszałka województwa łódzkiego Dariusza Klimczaka i członków zarządu spółki, odwiedził zaplecze techniczne Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej przy ul. Lawinowej. Wcześniej Janusz Piechociński gościł w Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej.

Rada Ministrów obradowała w pomieszczeniach Specjalnej Strefy Ekonomicznej przy ul. Tymienieckiego. W posiedzeniu, oprócz premier Ewy Kopacz, wicepremierów i ministrów uczestniczył marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

Przed obradami ministrowie spotkali się z mieszkańcami regionu, odwiedzali różne instytucje w województwie, zapoznawali się ze zmianami, jakie tutaj zachodzą. Podczas posiedzenia zapadło kilka decyzji ważnych zwłaszcza dla województwa łódzkiego.

Sprawozdanie dotyczące transportu w regionie przedstawiła minister infrastruktury i rozwoju Maria Wasiak. Skon-

**Marszałek Witold Stępień podsumował: Otrzymaliśmy zapowiedzi faktycznego rozwoju regionu.**

centrowała się na trasie szybkiego ruchu S14, zachodniej obwodnicy Łodzi. Zapowiedziała premier Ewie Kopacz i ministrom, że jesienią wszystkie prace przygotowawcze powinny być gotowe i będzie można ruszyć z budową drogi.

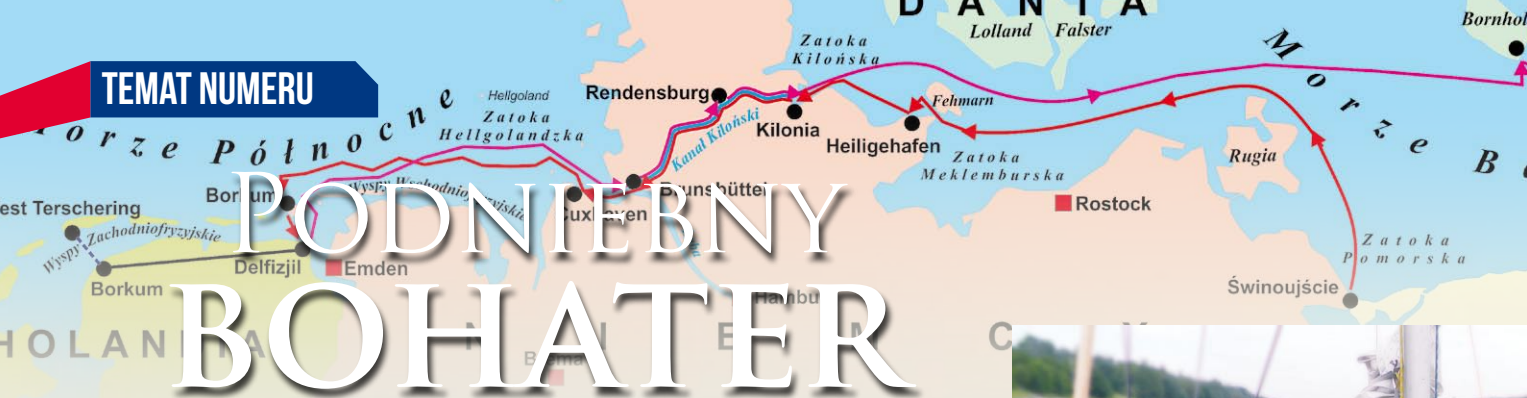
Ważną informację miała również minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Małgorzata Omilanowska. Przedstawiła koncepcję powstania Narodowego Centrum Filmowego na bazie EC1. W ten sposób rząd przyczyniłby się do „wypełnienia ścieżką” zrewitalizowanej i odmieinionej elektrociepłowni.

Premier Ewa Kopacz podsumowała wizytę w Łódzkiem na konferencji prasowej. Nawiązała do przedpołudniowego spotkania Komitetu Sterującego EXPO 2022. – To wielki interes dla Łodzi i całego kraju, abyśmy przyciągnęli wydarzenie do nas. Dlatego rząd włączy się do pomocy, aby to piękne miasto, dawniej fabrykanckie, stało się jego gospodarzem.

Premier wspomniała, że Łódź będzie największym w Polsce beneficjentem pieniędzy unijnych na rewitalizację przestrzeni miejskiej. – Mam informację, że Łódź jest w stanie wykorzystać nawet 5 mld zł na ten cel – dodała Ewa Kopacz.

(pras.)





# PODNIĘBNY BOHATER

**W czerwcu członkowie Klubu Turystyki Wodnej w Warcie wybrali się w rejs jachtem z misją złożenia hołdu Stanisławowi Skarżyńskiemu, sławnemu żołnierzowi, pochodzącemu z ziemi łódzkiej.**

Celem morskiej wyprawy była miejscowość West-Terschering na wyspie Terschering w Holandii, jednej z Wysp Fryzyjskich. Tam, na cmentarzu żołnierzy alianckich, załoga oddała hołd płk. pilotowi Stanisławowi Skarżyńskiemu oraz złożyła wieńce w imieniu uczniów i nauczycieli z patronackich szkół w Warcie.

Rejs wsparły samorządy miasta i gminy w Warcie, na czele z burmistrzem Janem Serafińskim, i Starostwo Powiatowe w Sieradzu na czele ze starostą Dariuszem Olejnikiem.

Na wyczarterowanym jachcie „Dunajec” (opływał kulę ziemską) kapitanem był Tomasz Kowalczyk. Załogę stanowili członkowie Klubu Turystyki Wodnej z Warty: Tadeusz Krajewski (1. oficer), Rafał Astenberg, Krzysztof Bajerski, Kazimierz Białobrzeski, Włodzimierz Janiak, Zbyszek Sobczak, Józef Nowicki (kucharz) oraz piszący te słowa Tomasz Dronka.

Rejs rozpoczął się w Świnoujściu. Po przygotowaniu jachtu do rejsu załoga postawiła żagle i... na Bałtyk. Przeszkolenie załogi przez kapitana, podział na wachty, zapoznanie się z jachtem. Połowa czerwca: na morzu 4-6 st. C i wiatr 5-6 st. Beauforta, i to wiejący z zachodu, a taki był kierunek kursu. Konieczne było więc halsowanie, co powodowało, że, owszem, mil się wiele pokonało, lecz odległości niedużo. Niemiecka wyspa Rugia widoczna była przez wiele godzin... Po ponad dwóch dobach zmagania się z falami i silnym wiatrem zmęczona załoga dotarła do niemieckiego portu Heiligehafen. W małym turystycznym miasteczku „parkowało” w marinie ponad 1000 jachtów.

Gdy już wszyscy nabrali sił, to 14 godzin wystarczyło, żeby dopłynąć do Kilonii i wejść przez służę do Kanału Kilońskiego. Zabytkowy obiekt inżynierii wodnej robi wrażenie. Płynęło się spokojnie, co chwila mijając małe

statki i całkiem pokaźne kontenerowce, przy których „Dunajec” był łupinką. Po 10 godzinach służa w Brunsbüttel otworzyła wrota na Morze Północne. Tu rządzą pływy morskie i mały jacht musi się dostosować do cykli, bo pod prąd nie ma możliwości płynięcia. Pokonując ujście Łaby po Zatoce Hellgolandskiej i mocno wzburzonym morzu pojawiły się Wyspy Wschodniofryzyjskie. Marina w miasteczku Borkum (wyspa też ma taką nazwę) pozwoliła odpocząć po półtorej doby na morzu. Tu też trzeba było przepłynąć 500 mil morskich.

Po oszacowaniu możliwości płynięcia w trudnych warunkach i osiągnięcia celu wyprawy zdecydowano, że do Terschering najlepiej będzie dotrzeć lądem. Jacht zacumował więc w holenderskim porcie Delfzijl, skąd wynajętym busem uczestnicy wyprawy dotarli do Herlingen, następnie promem na wyspę do miasteczka West-Terschering.

Na cmentarzu złożono wieńce i zapalono znicze, zrobiono pamiątkowe zdjęcia. W komisariacie policji nie opodal cmentarza pozostawiono pozdrowienia z Warty dla władz samorządowych miasteczka. Zaszczytne zadanie wykonano.

Powrót z Delfzijl był już przyjemniejszy, wprawdzie temperatura była niska i padało, lecz wiatr był znacznie słabszy i fale mniejsze. Na Kanale Kilońskim była krótka przerwa w mieście Rendensburg. Po wypłynięciu na Bałtyk okazało się, że... wiatru prawie nie ma. Miało to tylko jedną dobrą stronę – można było zarzucić wędkę. Makrele i dorsze były całkiem smaczne. Po dwóch dobach, przy słabym wietrze od rufy, został zdobyty Bornholm. Odpoczynek w marinie Nexo i dalej już Polska: Łeba i Gdańsk.

Statystyka wyprawy: prawie dwa tygodnie rejsu, 1084 mile morskie (2008 km), 227 godzin na jachcie, najdłuższy czas bez wypłynięcia do portu – 49 go-

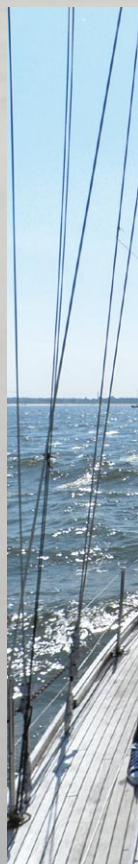


**Pr prawie dwa tygodnie rejsu, 1084 mile morskie (2008 km), 227 godzin na jachcie, cztery państwa oraz dziewięć miast.**

dzin, cztery państwa (Niemcy, Holandia, Dania i Polska) oraz 9 miast.

Morska przygoda się skończyła. Smak żeglarsstwa można jednak poznać na Jeziorisku. W nowo powstałej przystani w Ostrowie Warckim na północ od Warty cumuje coraz więcej jachtów. Tu można zdobywać żeglarskie szlify, by później zdobywać morza i oceany...

Tomasz Dronka





■ Trasa rejsu załogi KTW w Warcie na jachcie S/Y Dunajec: Świnoujście-Wyspy Fryzyjskie-Gdańsk



## STANISŁAW JAKUB SKARŻYŃSKI

Urodził się 1 maja 1899 w Warcie. Edukację rozpoczął w wieku 9 lat w Szkole Handlowej w Kaliszu, był absolwentem Gimnazjum Realnego we Włocławku, gdzie w 1918 r. zdał maturę, a następnie rozpoczął studia na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej. W okresie gimnazjalnym wstąpił do POW, a w listopadzie 1918 r. jako ochotnik do Wojska Polskiego. W wojnie polsko-bolszewickiej walczył w 29. Pułku Strzelców Kaniowskich. W sierpniu 1920 r. w bitwie pod Radzyminem (za udział w bitwie otrzymał Srebrny Krzyż Wirtuti Militari) został ranny w nogę, co spowodowało, że utykał. Nie mógł już służyć w piechocie, przeniesiony został do lotnictwa, w 1925 r. skończył Szkołę Pilotów w Bydgoszczy. Dostał przydział do 1 Pułku Lotniczego w Warszawie. Tu awansował na kapitana pilota i w latach 1928-1930 dowodził 12. eskadrą lotniczą.

Od tego czasu zaczął realizować swoje marzenia, interesowały go dalekie loty sportowe. W 1931 r. z por. Andrzejem Markiewiczem w polskim samolocie PZL Ł.2 dokonali przelotu dookoła Afryki, zdobywając światową sławę. W maju 1933 r. w jednomiejscowym samolocie polskiej konstrukcji RWD-5bis jako pierwszy Polak przeleciał Ocean Atlantycki (3 582 km) i ustanowił międzynarodowy rekord odległości w klasie II samolotów turystycznych o masie własnej do 450 kg. Co ciekawe, lot odbył w garniturze, a nie w kombinezonie pilota. Wracając z podróży do Warszawy, 2 sierpnia 1933 r. miał międzylądowanie na łódzkim Lublinku, gdzie witali go żona Julia i miłośnicy lotnictwa. Obie podróże opisał w książkach: „25.770 kilometrów ponad Afryką” (1931) i „Na RWD-5 przez Atlantyk” (1934). 26 kwietnia 1939 zo-

stał prezesem Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej.

W 1934 r. awansował do stopnia majora pilota, ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą i dowodził dywizjonem liniowym. W 1938 r., w stopniu podpułkownika pilota, został zastępcą dowódcy 4 Pułku Lotniczego w Toruniu, w marcu 1939 r. przydzielono go do inspektoratu armii w celu opracowania planu użycia lotnictwa i obrony przeciwlotniczej Armii „Pomorze”, a w sierpniu w czasie mobilizacji alarmowej został szefem sztabu w Dowództwie Lotnictwa i OPL Armii „Pomorze”. We wrześniu został skierowany do Rumunii, gdzie organizował przerzuty polskich lotników do Francji, w której organizował w 1940 r. polskie lotnictwo. Następnie polskie wojska zostały ewakuowane do Wielkiej Brytanii, gdzie Skarżyński został mianowany komendantem polskich szkół pilotów: w Hucknall, a następnie w Newton. Odbywał loty bojowe jako dowódca Bazy Lotniczej RAF Lindholme i pilot w polskim 305 Dywizjonie Bombowym.

Zginął w nocy 26 czerwca 1942 podczas powrotu z nalotu na Bremę jako pilot bombowca Vickers Wellington Mk II. Maszyna została trafiona w silnik i wodowała na Morzu Północnym u wybrzeży Anglii. Podczas ewakuacji załogi do tratwy ratunkowej Skarżyński wyszedł jako ostatni na skrzydło tonącego samolotu i został zmyty przez falę. Po odnalezieniu ciała pochowano go na cmentarzu w West-Terschering w Holandii. Naczelny wódz mianował go pośmiertnie pułkownikiem, a prezydent RP odznaczył Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Imię sławnego warcianina noszą szkoły: podstawowa i gimnazjum w Warcie.



# Zapraszamy na forum

## Szanowni Państwo!

W imieniu zarządu Województwa Łódzkiego oraz własnym serdecznie zapraszam na **VIII Europejskie Forum Gospodarcze – Łódzkie 2015**, które odbędzie się 28 i 29 września 2015 roku w hotelu DoubleTree by Hilton Łódź. Europejskie Forum Gospodarcze jest wydarzeniem cyklicznym, już po raz ósmy organizowanym przez Województwo Łódzkie, w tym roku we współpracy z Łódzką Agencją Rozwoju Regionalnego SA.

Formuła wydarzenia pozostaje niezmieniona: Europejskie Forum Gospodarcze jest miejscem spotkań oraz wymiany myśli właścicieli małych, średnich i dużych polskich przedsiębiorstw. Jest wydarzeniem, którego jedną z idei jest promowanie najnowszych osiągnięć oraz najlepszych praktyk biznesowych. Akcentujemy to w przewodnim hasle tegorocznej edycji Forum: „Wyzwania Europy – gospodarka, pieniądze, biznes”.

Jestem przekonany, że VIII edycja Europejskiego Forum Gospodarczego – Łódzkie 2015 będzie ważnym impulsem, zachęcającym do pogłębienia współpracy samorządów, środowiska nauki i biznesu, otwierając nowe obszary współdziałania, owocując innowacyjnymi projektami, sprzyjającymi rozwojowi gospodarczemu naszego regionu i kraju.

Ubiegłoroczna edycja Europejskiego Forum Gospodarczego była ogromnym sukcesem organizacyjnym i merytorycznym, a jej zwieńczeniem było wręczenie nagród gospodarczych województwa łódzkiego. Także tegoroczne Forum będzie z pewnością inspiracją do osobistego i biznesowego zaangażowania dla wszystkich zainteresowanych kwestią innowacyjności i rozwoju ekonomicznego oraz konkurencyjnością regionów i firm.



Z nadzieją na spotkanie z Państwem w czasie inauguracji i obrad VIII Europejskiego Forum Gospodarczego – Łódzkie 2015 pozdrawiam serdecznie!

Marszałek Województwa Łódzkiego  
Witold Stępień



## Szanowni goście

**VIII Europejskie Forum Gospodarcze - Łódzkie 2015** to niewątpliwie wspaniałe oraz bardzo ważne wydarzenie, na które z niecierpliwością wszyscy czekamy. W tym roku ŁARR jest współorganizatorem tego przedsięwzięcia. Skupia ono w jednym miejscu ekspertów ze świata biznesu, przyczyniając się do wzrostu innowacyjności gospodarczej regionu i kraju. Takie spotkania są okazją do nawiązania kontaktów oraz poszukiwania partnerów do roz-

woju biznesu i wypracowania wspólnego punktu widzenia.

Jest to platforma wymiany poglądów oraz okoliczność sprzyjająca do przedstawienia opinii, a także możliwość podzielenia się zdobytym doświadczeniem.

Myślę, że o EFG można już mówić jako o instytucji zakorzenionej i uznanej, która odgrywa kluczową rolę w tworzeniu regionalnej współpracy, wielu nowych, wspólnych inicjatyw, a także konkretnych działań na różnych poziomach.

Forum to wyjątkowe miejsce, chociażby dlatego, że spotyka się tu cały polski biznes, prezesi i przedstawiciele firm, także zagranicznych.

Jestem przekonany, że tak jak poprzednie, tak i ta edycja zwiększy determinację w dążeniu do współpracy, a każdy panel i sesja staną się inspiracją do tworzenia nowych idei, przyczyniających się do rozwoju lokalnego oraz regionalnego.

Prezes zarządu ŁARR  
Przemysław Andrzejak

VIII EUROPEJSKIE FORUM GOSPODARCZE ŁÓDZKIE 2015

**wyzwania europy**  
gospodarka, pieniądze, biznes

28-29.09.2015  
Hotel DoubleTree by Hilton Łódź

ŁARR promuje łódzkie



# Więcej niż pewność

Rozmowa z dr inż. Elżbietą Witczak, dyrektorem Instytutu Technologii Bezpieczeństwa „Moratex” w Łodzi.

**Zaczął się od tkanin technicznych, taśm, lin, sieci rybackich, później był dach nad Operą Leśną w Sopocie, balon nad basenem „Olimpii” w Łodzi i podsufitka do fiata 126p. Pomysły były nowatorskie, ale nie wytrzymały próby czasu...**

Przecież minęło ponad 60 lat. Nic nie jest wieczne. Ale takie były wówczas potrzeby i takie możliwości technologiczne. Wtedy nikt nie słyszał o nanotechnologii. Dach nad operą sopocką został zastąpiony nowszą konstrukcją, nie przetrwały też ławki, scena ani ogrodzenie, tylko kilka piosenek pozostało...

Fiaty 126p są dziś unikatami, a ryb łowimy coraz mniej, choć sieci są trwalsze. To były pierwsze próby nadania tkaninom niezwykłych właściwości.

**W ciągu tego czasu zmieniała się nazwa firmy i zakres jej działalności. Czy zawsze „Moratex” podejmował się zadań zbyt trudnych dla innych?**

W 1953 roku powstało Laboratorium Tkanin Technicznych, aby projektować tkaniny dla przemysłu drzewnego, spożywczego, budowlanego, górnictwa... Ale pod koniec lat 60. opracowano już wiele innych struktur włókienniczych, np. sieci maskujące dla wojska. Dziesięć lat później Centralne Laboratorium Przemysłu Filcowego i Tkanin Technicznych opracowało nowoczesne włókniny, filce, plandeki pneumatyczne oraz odzież ochronną. Te kombinezony i ubrania były przeznaczone do ochrony dla rolników, górników, rybaków. W latach 70. Centralne Laboratorium Technicznych Wytwarzania Włókienniczych opracowało nowoczesną odzież, odporną na działanie wysokiej i niskiej temperatury, olejoodporną, kwasoodporną, antystatyczną, odbijającą promienie słoneczne, oraz włókniny dla przemysłu motoryzacyjnego – podsufitki, filtry, dywaniki.

Wreszcie pod koniec lat 80. powstał prototyp kamizelki kuloodpornej, a w 1992 roku zaprezentowano pierwszą polską

konstrukcję kamizelki ochronnej dla wojska. Żołnierze z naszego kontyngentu w dawnej Jugosławii w ramach sił zbrojnych ONZ mieli właśnie te kamizelki. W tym czasie opracowano także ubrania dla marynarki wojennej, dla jednostek cywilnych – ubrania żeglarsko-sztormowe i skafandry dla pletwonurków. W latach 90. kierunek prac badawczych przesunął się zdecydowanie w stronę technologii wyrobów, służących ochronie zdrowia i życia osób narażonych na skutki oddziaływania uderzeń, odłamków i pocisków oraz środków chemicznych i biologicznych, ognia, temperatury, wody.

**Pojawiło się określenie „produkcji dedykowanej” – strażakom, policjantom, żołnierzom. Co oznacza to pojęcie?**

Liczą się specjalizacja i wielofunkcyjność. Dlatego wówczas opracowano kamizelki, spełniające aż trzy funkcje: już nie tylko kuloodporne, ale wypornościowe i trudno palne oraz najnowszy typ: kulo-, nożo- i igłoodporne dla żołnierzy GROM i policji. Ta dedykowana technologia obejmuje także hełmy kulo- i odłamkoodporne, z wizjerem lub bez, na potrzeby policji, wojska i służb specjalnych, dla wojsk desantowych oraz dla pracowników ochrony banków.

**Największy podziw budzi tekstylna kamizelka kulo-, nożo- oraz igłoodporna. Czy to jest przykład owych „niezwykłych” właściwości tekstyliów?**

W ciągu dwudziestu lat w naszej placówce wykonano ponad 100 tysięcy tekstylnych kamizelek, których skuteczność i komfort stale rośnie. Stal stosowana do wytwarzania hełmów też została zastąpiona nowocześniejszym surowcem, kompozytowym materiałem balistycznym, który charakteryzuje się wyższą odpornością balistyczną i niższym ciężarem od metalowego. Badania surowcowe, technologiczne, medyczne i użytkowe takich

hełmów potwierdzają ich bezpieczeństwo i wygodę użytkowania przez funkcjonariuszy. Polscy żołnierze służący w misjach pokojowych są bardziej bezpieczni. Myśl techniczna Instytutu Technologii Bezpieczeństwa „Moratex” została wdrożona do produkcji indywidualnych osłon balistycznych oraz obiektów mobilnych i stacjonarnych. Wraz z Politechniką Warszawską i Wojskowym Instytutem Technicznym Uzbrojenia pracujemy nad inteligentnymi pancerzami z zastosowaniem cieczy reologicznych. Od niedawna także helikoptery są wyposażone w tekstylne osłony balistyczne.

**Czy technologie „Morateksu” są konkurencyjne?**

„Moratex” od początku tworzy nowatorskie technologie. Dla instytutu pierwszym zadaniem jest bezpieczeństwo i ochrona życia ludzkiego. Efektem naszych prac naukowo-badawczych są m.in.: ubiór przeciwwąglkowy dla pracowników kancelarii prezydenta Polski, zestaw przeciwwuderzeniowy dla policji, ubranie dla strażaka, które jako pierwsze w Polsce spełniało normy europejskie, skokochrony, odbijające dla marynarki wojennej czy slynna już kamizelka kuloodporna. W zakładach nawozów sztucznych w Policach jest zainstalowana, opracowana u nas, pięciopiętrowa kurtyna tekstylna, która chroni konstrukcyjne elementy metalowe i betonowe przed zgubnym skutkiem oddziaływania kwasów, rękawy przeciwpowodziowe są skuteczniejsze od worków z piaskiem. Każdy wyrób musiał przejść ogromną liczbę badań i testów, zanim otrzymał certyfikat lub inny dokument, pozwalający na jego wykorzystywanie. W efekcie niemal 100 proc. naszych opracowań zostało wdrożonych do produkcji. Nasza dewiza brzmi: więcej niż pewność! Chronimy ludzkie życie.

Rozmawiał: Włodzimierz Mieczkowski

# Dynamiczny rozwój na węglu

Dzieje Bełchatowa od XII wieku podobne były do dziejów wielu miast i miasteczek na terenie województwa łódzkiego. Charakteryzowały je: wielokulturowość, wielowyznaniowość i włókiennictwo.

**P**od koniec XVIII w. w mieście rozwijała się produkcja sukna, a w 1801 r. znajdowała się wysoko rozwinięta manufaktura. W 1840 r. otwarto 18 nowych zakładów przetwarzających bawełnę. Od tego momentu można uznać Bełchatów za miejscowość leżącą w obrębie łódzkiego okręgu przemysłowego. II wojna światowa zahamowała rozwój tego ośrodka włókienniczego. Nowa, dynamiczna historia Bełchatowa zaczęła się w 1960 r., kiedy w pobliżu odkryto złoża węgla brunatnego. Dwadzieścia lat później wydobyto pierwsze bryły „bełchatowskiego złota”.

– Dziś jesteśmy paliwowo-energetyczną stolicą kraju. Społeczność naszego miasta tworzą dynamiczni i dobrze wykształceni ludzie, pochodzący z różnych zakątków Polski – mówi prezydent miasta Bełchatowa Mariola Czechowska.

Podobnie jak przed II wojną światową, gdy m.in. dzięki żydowskim osadnikom rozwijał się przemysł włókienniczy, wielokulturowość także obecnie charakteryzuje to 60-tysięczne miasto. Czerpiąc z historycznego dziedzictwa, najlepiej odnieść się do symbolu, jakim jest herb. Wyraża on cechy, którymi od wieków szczyścić się mogą mieszkańcy Bełchatowa: otwartość i tolerancję. Biblijny motyw Adama i Ewy znany jest wyznawcom religii mojżeszowej, katolikom i protestantom. Był czynnikiem jednoczącym różnorodną religijnie i etnicznie społeczność XIX-wiecznego Bełchatowa.

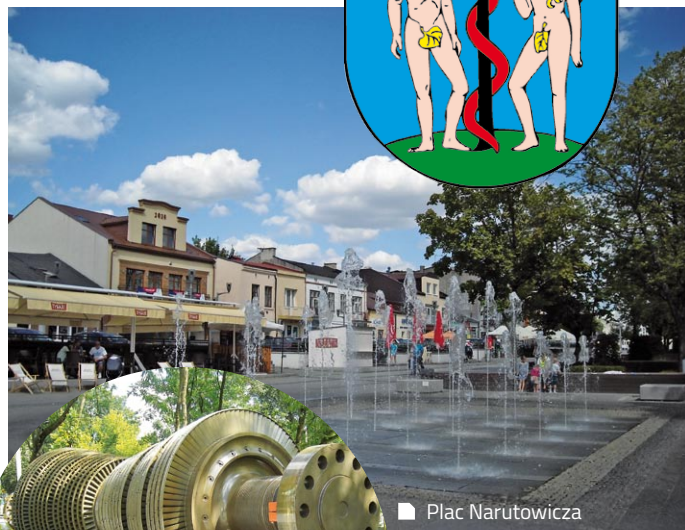
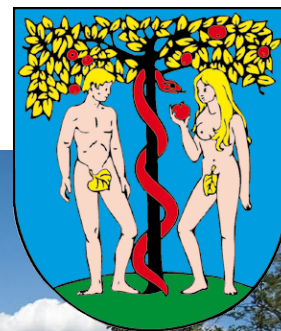
W ostatnich trzech latach wartość projektów zrealizowanych przez miasto przy wsparciu funduszy strukturalnych wynosi blisko 52 miliony złotych; połowa tej kwoty pochodzi z unijnej kasy. Od budowy nawierzchni miejskich ulic, ścieżek rowerowych, chodników i modernizacji oświetlenia ulicznego z zastosowaniem systemu zarządzania oświetleniem ulicznym, po rewitalizację centrum Bełcha-

towa. W nowej odsłonie centralny punkt miasta – plac Narutowicza – zyskał nie tylko nowoczesną architekturę, wspaniałe fontanny i siłownię na świeżym powietrzu, ale przede wszystkim zmieniła się jego funkcja.

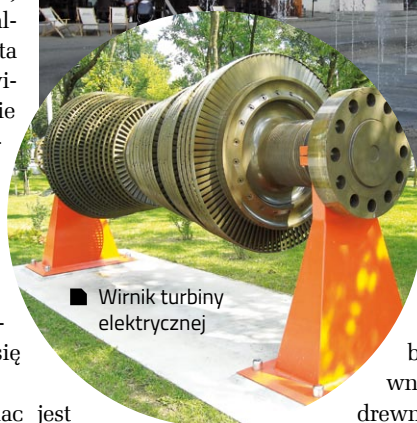
– Obecnie plac jest miejscem spotkań mieszkańców i przestrzenią do realizacji przedsięwzięć z zakresu szeroko rozumianej kultury – informuje prezydent miasta Mariola Czechowska. – Jego dopełnieniem jest rozbudowane Miejskie Centrum Kultury z ekspozycją PGE Giganty Mocy. Od kwietnia 2014 roku w interaktywnej przestrzeni można przyjrzeć się produkcji węgla i prądu. To jedyne takie miejsce w Polsce.

Z kolei ze wsparciem łódzkiego WFOŚiGW udało się opracować, a co najważniejsze, wdrożyć, program rewitalizacji rzeki Rakówki i jej doliny. Zagospodarowano tereny zieleni wokół bełchatowskich przedszkoli, wyposażono pracownie w placówkach oświatowych i zrealizowano programy edukacji ekologicznej. W ramach rządowego programu „Radosna szkoła” powstały place zabaw, wsparto też wiele programów edukacyjnych w szkołach i przedszkolach oraz zakup sprzętu do pracowni ekologicznych. Dzięki współpracy z samorządem powiatowym zrewitalizowano miejskie zieleńce i zagospodarowano dolinę rzeki Rakówki. Dzięki temu powstał bardzo ładny park.

Szukając śladów przeszłości warto odwiedzić: Muzeum Regionalne, które mieści się w budynku z początku XVIII wieku, kościół pw. Wszystkich Świętych i Nie-



■ Plac Narutowicza



■ Wirnik turbiny elektrycznej

pokalanego Poczęcia NMP w Grocholicach. Ten ostatni to najstarszy bełchatowski budynek, wybudowany w latach 1220-1233 z fundacji biskupa gnieźnieńskiego. We wnętrzu świątyni znajduje się drewniany ołtarz z II połowy XVIII w.

Bełchatów to doskonałe miejsce na aktywny wypoczynek. Bogata i nowoczesna baza sportowa pozwala na realizowanie nawet najbardziej wyszukanych sportowych pasji. W mieście można skorzystać z ogólnodostępnych orlików, skateparku, kortów tenisowych, ścianki wspinaczkowej, dwóch lodowisk (jedno z nich posiada boisko do curlingu), hali Energii, miasteczek rowerowych i ponad 20-kilometrowej sieci ścieżek rowerowych. Posiada dobrą bazę noclegową.

– Mając na uwadze, że złoża „bełchatowskiego czarnego złota” się wyczerpią, już dziś skupiamy się na wyjściu z monokulturowości przemysłu – przekonuje prezydent Mariola Czechowska. – Od kilku lat konsekwentnie nad tym pracujemy, tworząc strefy przemysłowe Cegielniana i Czapliniecka. Atrakcyjne, uzbrojone grunty w konkurencyjnych cenach przy kompleksowym wsparciu samorządu mają przyciągnąć biznes, i to z różnych branż. Stymulując w ten sposób rynek pracy chcemy, by był atrakcyjny dla młodych ludzi. Żeby po studiach wracali z dużych miast do Bełchatowa, tutaj dalej się rozwijali i zakładali rodziny.

Krzysztof Karbowski  
Fot. Dominik Bartkiewicz



# Prapoczątki Łodzi akademickiej

W historii okazałego gmachu Szkoły Zgromadzenia Kupców (wkrótce siedziby rektoratu Uniwersytetu Łódzkiego) jest mało znany epizod.

**W** latach 1924-1928 w pomieszczeniach budynku funkcjonowała Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych. Choć okazała się efemerydą, upamiętniła się jako pierwsza, ambitna próba tworzenia środowiska akademickiego w proletariackim „Kominogrodzie”. Gdy w 1898 r. łódzkie środowisko kupieckie zakładało szkołę handlową, kielkowała myśl o powołaniu w niedalekiej przyszłości szkoły wyższej o profilu politechnicznym. Ten cel widoczny był także w planie architektonicznym budynku, który miał składać się z dwóch skrzydeł. Niechęć władz carskich, a później I wojna światowa, udaremniły realizację tego zamierzenia.

Inicjatywa uruchomienia w Łodzi „wyższego zakładu naukowego” wyszła od dra Edmunda Jana Reymana, dyrektora Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, postaci zasłużonej na polu organizacji szkolnictwa wyższego w II Rzeczypospolitej. W 1924 r. E. Reyman założył w Łodzi szkołę bliźniaczo podobną do warszawskiej i objął jej kierownictwo. Uruchomiono dwa wydziały: finansowo-ekonomiczny i społeczno-administracyjny, przewidując otwarcie w przyszłości wydziału towarowo-eksportowego. Podwoje szkoły otwarte były przede wszystkim dla pracujących zawodowo, dlatego zajęcia odbywały się w godzinach popołudniowych. Przeszło połowę słuchaczy stanowiły osoby powyżej 30. roku życia. To pokazuje, jak duża była potrzeba uzupełniania wiedzy, zdobywania nowych kwalifikacji przez ludzi czynnych zawodowo. Najliczniejsi byli pracownicy biur przemysłowo-handlowych, pracownicy komunalni, buchalterzy, urzędnicy bankowi, stanowiący łącznie ponad 50% ogółu słuchaczy szkoły w całej jej historii.

Większość kadry nauczającej stanowili wykładowcy warszawscy. Aby umożliwić im sprawny dojazd, podjęto starania



■ Budynek dawnej WSNSiE

o zmiany w rozkładzie jazdy pociągów między Warszawą a Łodzią. Udało się wprowadzić korektę, ale miała ona tylko doraźny charakter i kierownictwo szkoły zdecydowało się dowozić wykładowców transportem samochodowym, który też nie zawsze spełniał oczekiwania co do niezawodności i punktualności. Wśród profesury wyróżniał się prof. Ludwik Kulczycki, socjolog, mający bogatą przeszłość jako działacz II Proletariatu. Powierzono mu funkcję dziekana wydziału społeczno-administracyjnego. Historię doktryn ekonomicznych i historię społeczno-gospodarczą wykładał Jerzy Kurnatowski (1874-1934), pochodzący z Woli Krokockiej koło Szadka prawnik i ekonomista, działacz społeczności ewangelicko-reformowanej w II RP. Założyciel szkoły miał jednak nadzieję, że, jak pisał: „znajdziemy z grona miejscowych sił naukowych godnych niewątpliwie następców, o których istnieniu dziś jeszcze nie wiadomo, ale do odkrycia których powstanie tej uczelni właśnie się przyczyni”.

Oczekiwań tych nie udało się jednak zrealizować. Znacznie większym problemem okazał się systematyczny spadek liczby słuchaczy, a przede wszystkim obcięcie w 1928 r. subsydiów, udzielanych przez władze miasta.

Wśród absolwentów WSNSiE znajdziemy m.in. Aleksego Rzewskiego (1885-1939), pierwszego prezydenta Łodzi, później starostę powiatowego, Ludwika Waszkiewicza (1888-1976), archiwistę, historyka dziejów Łodzi



■ Koło Absolwentów WSNSiE

i okręgu łódzkiego, działacza społecznego i parlamentarzystę w II RP, Jana Augustyniaka (1893-1971), pierwszego i długoletniego dyrektora Miejskiej Biblioteki (obecnie Warszawódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego) w Łodzi.

Łącznie przewinęło się blisko 500 słuchaczy, wydano ok. 50 dyplomów ukończenia szkoły. Po zawieszeniu działalności dano słuchaczom możliwość kontynuowania nauki w Warszawie, z czego skorzystało kilka osób. Pozostali znaleźli swoje miejsce w otwartym w 1928 r. Oddziale Łódzkim Wolnej Wszechnicy Polskiej, stanowiącym do wybuchu II wojny światowej jedyną w Łodzi placówkę o statusie szkoły wyższej. Jak wspominał Aleksy Rzewski, WSNSiE „spełniła swą zaszczytną rolę: była pionierką, przeorywującą ugorny [...] grunt”.

dr hab. Krzysztof Woźniak, Instytut Historii UŁ

# Absolutorium za rok 2014

Sejmik Województwa Łódzkiego udzielił zarządowi województwa absolutorium za 2014 rok. Za przyjęciem tej jednej z najważniejszych w roku uchwał głosowało 20 radnych, 12 było przeciw. Nikt nie wstrzymał się od głosu.



**K**luczowym punktem obrad 12. sesji sejmiku było przyjęcie uchwały w sprawie udzielenia absolutorium zarządowi województwa łódzkiego z tytułu wykonania budżetu za rok 2014. Procedowanie tej ważnej uchwały rozpoczęło wprowadzenie Witolda Stępnia, marszałka województwa łódzkiego. W szczególności sprawozdania oraz opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej wprowadziła radnych Jadwiga Kawecka, skarbnik województwa łódzkiego, która przedstawiła także opinię niezależnego biegłego rewidenta. W kolejnej prezentacji radni otrzymali informację o stanie mienia województwa łódzkiego, którą przedstawił Marek Stańczak, dyrektor Zarządu Nieruchomości Województwa Łódzkiego. Radny Piotr Bors, przewodniczący Komisji Rewizyjnej, odczytał uchwałę tejże komisji w sprawie udzielenia absolutorium zarządowi województwa łódzkiego za 2014 rok wraz z opinią Komisji Rewizyjnej o wykonaniu budżetu.

Po przedstawieniu opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej w Łodzi w sprawie uchwały Komisji Rewizyjnej rozpoczęła się dyskusja z udziałem radnych. Zadawali oni pytania dotyczące dochodów i wydatków oraz stopnia realizacji budżetu. Na wszystkie pytania i wątpliwości odpowiadali dyrektorzy departamentów merytorycznych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, wspomagani przez Jadwigę Kawecką i marszałka Witolda Stępnia.

Gdy zakończyła się dyskusja radnych, rozpoczęły się wystąpienia klubowe. W imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość głos zabrał Piotr Adamczyk, który swoje wystąpienie wsparł prezentacją multimedialną. Odnosił się krytycznie do stopnia

wykonania budżetu oraz do ogólnej sytuacji województwa. Zapowiedział, że jego klub będzie głosował przeciwko udzieleniu zarządowi absolutorium. Odmienne zdanie miał Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego, który zabrał głos w imieniu klubu Polskie Stronnictwo Ludowe. Zdaniem przewodniczącego Mazura, zarząd wywiązał się z wykonania budżetu, a poziom inwestycji oraz sytuacja gospodarcza regionu w 2014 roku zmierzały w dobrym kierunku. Przedstawiciel PSL zwrócił uwagę na zwiększające się środki z podatków PIT, co według niego świadczy o polepszającej się sytuacji materialnej mieszkańców województwa. Na koniec w imieniu klubu Platforma Obywatelska wystąpił Tomasz Piotrowski, który także zapowiedział głosowanie za udzieleniem zarządowi absolutorium. W rezultacie głosami koalicji PO-PSL Sejmik Województwa Łódzkiego udzielił zarządowi województwa absolutorium z wykonania budżetu za 2014 rok. Klub PiS, jak to zapowiadał jego przewodniczący, głosował przeciw.

Wydatki budżetu województwa łódzkiego w 2014 r. wyniosły blisko 730 mln zł. Najwięcej środków tradycyjnie zostało przeznaczonych na transport i łączność – ponad 218 mln zł, ponad 76 mln zł zostało przekazanych na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego, ponad 50 mln zł na oświatę i wychowanie, a ok. 45,5 mln zł na ochronę zdrowia i pomoc społeczną. W ten sposób wykonanych zostało 93 procent wszystkich planowanych wydatków.

Radni sejmiku spotkali się także na krótkiej lipcowej sesji w celu zmiany uchwały, dotyczącej wykonania planu gospodarki odpadami województwa łódzkiego. Sej-



mik nadał status regionalnej instalacji do przetwarzania odpadów nowej instalacji do mechaniczno-biologicznego przetwarzania odpadów oraz do ich składowania w miejscowości Ruszczyń w gminie Kamieńsk. Z powodu zamknięcia w czerwcu składowiska odpadów w Sławęcinie w gminie Grabów, radni wykreślili tę instalację z przedmiotowej uchwały.

Rafał Jaśkowski



# Komisja w pałacu

Radni z Komisji Kultury, Nauki i Sportu Sejmiku Województwa Łódzkiego obradowali w XIX-wiecznych wnętrzach pałacu Herbsta.

Zapoznali się tu z pracą Departamentu Kultury i Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego oraz dowiedzieli o historii i funkcjonowaniu Muzeum Sztuki w Łodzi, do którego pałac należy jako jedna z trzech siedzib.

Z historią i działalnością placówki zapoznał radnych dyrektor Jarosław Suchan, który rozpoczął swoje wystąpienie od zaprezentowania danych, związanych z Muzeum Sztuki i jego oddziałami, aby skoncentrować się na obiekcie przy ul. Przędzalnianej. Radni dowiedzieli się, że głównym założeniem programowym muzeum jest badanie i prezentowanie sztuki współczesnej, a jego związki z awangardą datują się na przełom lat 20.

i 30. XX wieku, kiedy to grupa radykalnych twórców z grupy „a.r.” rozpoczęła gromadzenie dzieł najważniejszych ówczesnych artystów z dalekosiężną myślą o przekazaniu ich przyszłemu muzeum. Załączek kolekcji był konsekwentnie poszerzany, dzięki czemu Muzeum Sztuki posiada obecnie bogate zbiory światowej sztuki XX i XXI wieku.

Po tym krótkim wprowadzeniu radni mieli okazję obejrzeć pałacowe wnętrza, oprowadzani przez Marię Milanowską z Działu Sztuki Dawnej. Odrestaurowane prywatne pokoje dawnych mieszkańców, oryginalne przedmioty codziennego użytku, dzieła sztuki i umeblowanie zrobiły na nich ogromne wrażenie.

Po tej krótkiej wycieczce radni wrócili do największej sali pałacu, gdzie dokończyli obrady. Obejrzel m.in. prezentację multimedialną, dotyczącą zadań realizowanych przez Departament Kultury i Edukacji w roku 2015. Przedstawiły ją Mariola Mirecka i Małgorzata Kania, zastępczynie dyrektora departamentu. Członkowie



komisji zapoznali się z działaniami departamentu w zakresie edukacji i z funkcjonowaniem najważniejszych instytucji kulturalnych samorządu województwa łódzkiego: Teatru Wielkiego, Teatru im. S. Jaracza, Filharmonii Łódzkiej, Muzeum Sztuki, Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka J. Piłsudskiego oraz Łódzkiego Domu Kultury.

Rafał Jaśkowski



W lipcu zmagania samorządowców przeniosły się do Przedborza. Znajduje się tam nowoczesne i popularne wśród mieszkańców pole do minigolfa. Turniej został znakomicie przygotowany przez gospodarzy, dopisała także pogoda. W zawodach wystartowało

siedem ekip. W przyjaznej atmosferze rywalizacji sportowej zwyciężyła drużyna z powiatu radomszczańskie, wyprzedzając zawodników z powiatu pączęńskiego. Trzecie miejsce zajęła ekipa Sejmiku Województwa Łódzkiego z Markiem Mazurem oraz radną Jolantą Ziębą-Gzik na czele. W klasyfikacji indywidualnej wśród kobiet najlepsza była Małgorzata Dzwonek z powiatu radomszczańskie, a zwycięzcą wśród mężczyzn został reprezentant gospodarzy Tomasz Kornacki.

Radni samorządów różnych szczebli, wójtowie, burmistrzowie, starostowie oraz prezydenci miast zmierzli się już w tur-

## Radni na starcie

Trwa szesnasta edycja popularnej Spartakiady Władz Samorządowych Województwa Łódzkiego. Całoroczna impreza gromadzi samorządowców z całego regionu. Pomysłodawcą i organizatorem spartakiady jest przewodniczący sejmiku Marek Mazur.

nieju w kręgle (Tomaszów Mazowiecki), w tenisie stołowym (Daszyna), w strzelectwie (Radomsko) oraz w zawodach rekreacyjnych (powiat wieruszowski). Przed samorządowcami jeszcze turniej piłki siatkowej w Moszczenicy oraz rekreacja w hali, która odbędzie się w Spale.

Głównym celem spartakiady jest promocja zdrowego trybu życia wśród mieszkańców regionu oraz integracja środowisk samorządowych. W każdej konkurencji bierze udział kilkudziesięciu samorządowców z całego województwa. Zwycięzcy otrzymują pamiątkowe dyplomy i puchary. Prowadzona jest także klasyfikacja generalna najlepszych powiatów w województwie łódzkim.

Rafał Jaśkowski



# Twarze przodków



■ W kawiarni Roszkowskiego w Łodzi, rysunek H. Szczyglińskiego, wg „Tygodnika Ilustrowanego” z 1911 r.

Mieszkając w tej części Polski, wyznaczonej granicami województwa łódzkiego, a za czasów I RP dwóch województw: sieradzkiego i łęczyckiego, jesteśmy w pewnym sensie potomkami pokoleń tutejszej ludności. Nawet przybysze z innych stron kraju odczuwają naturalną więź z owymi zastępami ludzkich istnień.

Czasem poszczególne jednostki wyłaniają się z własną historią dzięki inskrypcjom, archiwalnym zapisom. Jednak najsilniej przemawiają do nas wizerunki naszych „przodków”. Posiadają bowiem szczególną moc „uobecniania”. Przyjrzyjmy się kilku portretom, swoistym reprezentantom minionych stuleci na ziemi łódzkiej.

to portret światłego polityka z czasów Zygmunta III, kasztelan wieluńskiego **Marka Radoszewskiego**. Napis pod tarczą herbową określa go jeszcze jako podkomorzego, a zatem obraz powstał przed 1632 rokiem. Radoszewski miał wówczas jakieś czterdzieści parę lat. Twarz jasna i czerstwa, ozdobiona posiwiałym wąsem i takim samym czubem skręconych włosów nad czołem. Bogaty ubiór portretowanego składa się z atlasowego żupana i karmazynowej delii z wielkim, gronostajowym zapewne albo rysim kołnierzem oraz złotymi guzami. Doskonale współtworzy aurę dostojęstwa szlachcica „na urzędzie”.

Z racji sprawowanej funkcji „prezydenta Wielunia” uwieczniono **Stanisława Ziętarskiego**, zmarłego w 1760 r. Łacińska inskrypcja i oparcie dłoni na czaszce świadczą, że portretowany zakończył już swój ziemski żywot, a wizerunek ma charakter kommemoratywny, czyli upamiętniający zasłużonego obywatela miasta. Zgodnie z obyczajem, Ziętarski jako mieszczanin ma pas związany na żupanie, a nie na wierzchnim kontuszku, i nie posiada szabli.

Te istotne szczegóły ubioru, zastrzeżone dla szlachciców, prezentuje **Jan Piędzicki**, burgrabia łęczycki, czyli zastępca starosty, na którego zwykle spadała odpowiedzialność za stan królewskiego zamku. To już ostatnie lata I RP, rok 1790, i nowe zjawisko w praktyce portretowej: z tyłu obrazu podpisał się twórca, Józef Faworski. Malarz wykonywał także inne portrety na naszych ziemiach, obecnie



■ Stanisław Ziętarski, prezydent Wielunia, ok. 1760, wł. Muzeum Ziemi Wieluńskiej

rozproszone po różnych zbiorach muzealnych. Warto odnotować jego konterfekty kobiece, pełne subtelnosci i pietyzmu dla koronkowych szczegółów.

W XIX wieku wraz z zainteresowaniami historycznymi, podtrzymującymi samoświadomość narodu pozbawionego własnego państwa, sięgnięto po techniki wielonakładowych grafik. Miedzioryty, staloryty, litografie z wizerunkami sławnych Polaków trafiały już niemal pod strzechy. Nic dziwnego, że przypomniano sobie o najwybitniejszym synu naszej ziemi, hetmanie **Stanisławie Koniecpolskim**, z ziemi radomszczańskiej rodem. Ten mężny wojownik i doskonały taktik był także promotorem sztuki. W swoich podłwowskich Podhorach stworzył wspaniałą rezydencję, fundował kościoły, a nawet patronował rodziwej wytwórczości jedwabniczej.

Łódź, gwałtownie wybijająca się w 2. połowie XIX w. na stolicę regionu, przyciągała także portrecistów. Mimo że poważną konkurencją dla tradycyjnych wizerunków stała się fotografia, ciągle jeszcze cenione były artystyczne umiejętności uchwycenia niepowtarzalnego wyrazu twarzy, pełnego życia gestu i atmosfery miejskich zgromadzeń. Takimi cechami odznaczają się rysunki ukazujące łódzkie życie kawiarniane Henryka Szczyglińskiego, jednego z najciekawszych malarzy, urodzonych i działających w Łodzi.



Ten pobieżny przegląd „twarzy przodków” wypada zamknąć fotografią, a jest nią portret **Antoine’a Cierplikowskiego**, najsłynniejszego fryzjera wszech czasów, syna sieradzkiego szewca, zachęconego do paryskiej kariery przez jedną ze swych fabrykanckich klientek w Łodzi. Patrząc na to całkiem udane zdjęcie możemy uwierzyć w ów słynny „słowiański urok”, który tak skutecznie wspomagał jego talent w Europie i Ameryce.

Pokuśmy się o podsumowanie. Czy jest jakiś wspólny rys tradycji portretowej – polskiej i dzielnicowej – w zaprezentowanych przykładach? Być może antropolodzy znajdą jakieś charakterystyczne, powtarzające się typy. Historykowi sztuki wypada zwrócić uwagę na oddziaływanie ukształtowanego w epoce baroku gatunku staropolskiego portretu szlacheckiego, zwanego portretem sarmackim. Odznaczał się on realistyczną wiernością, nierzadko wręcz dosadnością, ujęciami frontalnymi w półfigurze, pełną godności postawą, współgrającą z dostojnym, kontuszowym ubiorem.

Siłą oddziaływania na widza dysponowały tzw. portrety trumienne, powiązane z dawną religijnością i rozbudowanym ceremoniałem pogrzebowym. Wreszcie wyróżnikiem tego gatunku był jego niemal masowy charakter. Zwłaszcza na tak drobnoszlacheckich terenach, jak dawne województwa sieradzkie i łęczyckie. Wolnościowy charakter kultury, wyróżniający system polskiej demokracji szlacheckiej oraz ideologia urodzenia i rodu wzmogły zapotrzebowanie na portretowe upamiętnienie jednostki i rodzinne galerie. Cechowy system uprawiania sztuki malarskiej nie zawsze umiał sprostać poziomem artystycznym wzmózonemu popytowi. Stąd wrażenie pewnej prowincjonalności, a czasem naiwności i nieudolności niektórych konterfektów. Jednak zawsze tyle w nich prawdy i ekspresji, że nie tylko Polacy nawiązują z nimi żywy kontakt, bardziej niż z poprawnymi a konwencjonalnymi portretami zachodnioeuropejskimi.

Czy zatem w łódzkim Muzeum Sztuki nie powinna powstać ekspozycja dawnych portretów, przetrzymywanych w magazynach, aby dzisiejsza publiczność mogła odczuć powinowactwo z dawnymi pokoleniami? Zobaczyć w nich ludzi „takich jak dziś, tylko cokolwiek dalej”?

Wisława Jordan



■ Stanisław Koniecpolski (ok. 1591 - 1646), hetman wielki koronny, miedzioryt Antoniego Teplara z 1839 r.



■ Marek Radoszewski, kasztelan wieluński, ok. 1630, wł. Muzeum Ziemi Wieluńskiej



■ Jan Piędzicki, burgrabia łęczycki, 1790, mal. J. Faworski, wł. Muzeum Narodowego w Poznaniu



■ Antoine Cierplikowski, fot. z l. 20. XX w.





## Na galowo

W Łasku odbyły się w tym roku obchody Wojewódzkiego Święta Policji. Zarząd województwa łódzkiego reprezentowali wicemarszałkowie Dariusz Klimczak i Artur Bagieński.

Uroczystości rozpoczęła msza święta w intencji policjantów i pracowników policji w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Michała Archanioła, celebrowana przez biskupa Ireneusza Pękalskiego. Po mszy uczestnicy przemaszerowali na zmodernizowany plac 11 Listopada, gdzie odbyły się dalsze uroczystości. Jedną z nich było przekazanie komendzie powiatowej w Łasku sztandaru. Honorowe gwoździe wbili w drzewiec zastępca komendanta głównego Policji nadinspektor Mirosław Schossler i wicemarszałek Dariusz Klimczak.

## Wakacje w Załęczu



Członek zarządu województwa łódzkiego Joanna Skrzydlewska, w towarzystwie dyrektora Regionalnego Centrum Polityki Społecznej w Łodzi Anny Mroczek, odwiedziła Nadwarciański Gród w Załęczu Wielkim, gdzie przebywają dzieci z rodzin wielodzietnych z naszego regionu. Wyjazd do Załęcza dla 220 dzieci z 22 powiatów sfinansował samorząd województwa.

Dzieci wypoczywały w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym ZHP, realizując program „Wakacyjne zakole radości”. Dwa turnusy odbywały się w terminach: 4 – 17 lipca oraz 21 lipca – 3 sierpnia. Samorząd przeznaczył na nie 400 tys. zł.

Dla dzieci zorganizowano m.in. zajęcia rozwijające uzdolnienia i zainteresowania, warsztaty językowe języka angielskiego, prowadzone przez amerykańskich wolontariuszy, warsztaty psychologiczne „Odkrywamy siebie”, teatralne „Posłuchaj lasu – teatr natury” oraz taneczne „Ruch to zdrowie”. Dzieci brały także udział w wycieczkach rowerowych, pieszych, autokarowych (m.in. do Wrocławia i Częstochowy) oraz w zajęciach integracyjno-sportowych i quizach. Na zakończenie turnusu każdy uczestnik otrzymał plecak szkolny z wyprawką szkolną i gadżetami.

## Zwrot za nową energię

Zarząd województwa pomógł gminom, które zainwestowały w nowoczesny sposób wytwarzania energii. Dziesięć gmin, starających się o zwrot kosztów zrealizowanych inwestycji, otrzymało wsparcie w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Umowy z wójtami podpisał wicemarszałek województwa łódzkiego Artur Bagieński. Pieniądze pochodzą z działania pt. „Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej” w zakresie budowy tzw. mikroinstalacji prosumenckich, wykorzystujących odnawialne źródła energii, służących do wytwarzania energii, zwłaszcza energii elektrycznej lub ciepłej na potrzeby własne.

O dofinansowanie ubiegały się 22 gminy. 18 wniosków zostało rozpatrzonych pozytywnie. Z województwa łódzkiego pomoc w wysokości kilkuset tysięcy złotych otrzymało 10 gmin: Daszyna, Brzeziny, Żarnów, Rzeczyca, Żelechlinek, Białaczów, Dalików, Buczek, Przedbórz oraz Mniszków. W tych jednostkach powstały m.in. kolektory słoneczne i instalacje dostarczające energię wytworzoną ze źródeł odnawialnych.

## Nowe centrum medyczne



Konwent bonifratrów w Łodzi otrzymał 800 tys. zł na dokończenie budowy centrum medycznego. Z tej okazji zorganizowana została konferencja z udziałem fundatora centrum dra Wacława Łęckiego, który przekazał Fundacji im. Jana Bożego w Łodzi, prowadzonej przez bonifratrów, działkę o powierzchni blisko 3 ha.

Uzyskane ze sprzedaży działki pieniądze (3,2 mln zł) bonifratrzy przeznaczą na dokończenie budowy nowego centrum, w którym znajdują się przychodnia rehabilitacji i 21 poradni specjalistycznych, rozrzuconych do tej pory w różnych miejscach na terenie szpitala św. Jana Bożego. Dodatkowe 800 tys. zł ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, będących

w dyspozycji samorządu województwa łódzkiego, pozwoli na sfinalizowanie projektu. Wcześniej ze środków PFRON konwent otrzymał ponad pół miliona zł na dofinansowanie I etapu inwestycji.

– W ten sposób osiągamy efekt tzw. synergii, zwielokrotniający wspólne działania osób prywatnych, organizacji pozarządowych i instytucji publicznych – powiedziała Joanna Skrzydlewska, członek zarządu województwa łódzkiego.

Zadeklarowała również udział Urzędu Marszałkowskiego w tworzeniu nowego centrum w postaci dofinansowania odnowy parkowego otoczenia placówki oraz innych projektów w ramach pieniędzy unijnych, pochodzących z Europejskiego Funduszu Społecznego.



# Pomnik ojca Łodzi przemysłowej

Łódź doczekała się pomnika Rajmunda RembIELińskiego, pomysłodawcy i założyciela przemysłowej Łodzi. Odświeżenie nastąpiło w ramach obchodów 592. urodzin Łodzi.

Pomnik stanął u zbiegu al. Politechniki i ul. RembIELińskiego, przed wejściem do budowanego centrum handlowego „Sukcesja”. Pomysłodawcą budowy jest senator RP Ryszard Boniślawski, który namówił do przedsięwzięcia inwestora „Sukcesji” Krzysztofa Apostolidisa. Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika pomiędzy zgromadzonymi przechadzali się statysci, ubrani w stroje z początku XIX wieku.

Ponaddwumetrowy monument odsłonieli wspólnie: poseł RP Cezary Grabarczyk, senator RP Ryszard Boniślawski, wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska, marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień, potomek Rajmunda RembIELińskiego Jakub RembIELiński, Krzysztof Apostolidis oraz przybyli na uroczystość łodzianie.



Rajmund RembIELiński był politykiem i działaczem gospodarczym, zasłużonym dla powstania Łodzi przemysłowej. Jako

wojewoda mazowiecki pomagał Łodzi i mocno zaangażował się w budowę przemysłu włókienniczego.

## Jesienne bieganie

Biegacze z województwa łódzkiego czeka ciekawa jesień, związana z ofertą przygotowaną przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego. Po raz drugi, w ramach promocji ścieżek biegowych, powstałych na terenach należących do Regionalnej Dyrekcji Lasów Krajowych oraz Parków Krajobrazowych, odbędą się biegowe imprezy przełajowe.

Biegacze w siedmiu kolejnych terminach mogą spodziewać się profesjonalnie przygotowanych zawodów. Każdy uczestnik imprezy otrzyma pamiątkową koszulkę, napoje oraz catering. Na najlepszych czekają puchary. Wpisowe w każdych zawodach wynosi 20 zł.

Zapisywać można się drogą internetową ([www.biegilodzkie.pl](http://www.biegilodzkie.pl) – zakładka trasy biegowe) lub w dniu imprezy, jeśli wcześniej nie zostanie wyczerpany limit uczestników (200 osób).



### Terminy imprez:

5 września

Grotniki (kąpielisko nad Lindą) g. 11.00

13 września

Załącze Wielkie  
(ośrodek Nadwarciański Gród) g. 11.00

19 września

Spała (Centralny Ośrodek Sportu)

11 października

Skierniewice (stadion Widoku)

17 października

Konstantynów Łódzki (hotel Leszczyński)

8 listopada

Łągiewniki (Centrum Szlaku Konnego)

15 listopada

Wiączyń Dolny  
(Centrum Sportowo-Rekreacyjne Zbyszko)

## Święto Wojska Polskiego



W mszy świętej w intencji Ojczyzny, celebrowanej w bazylice archikatedralnej przez ks. arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, metropolite łódzkiego, oraz w uroczystości przed płytą Grobu Nieznanego Żołnierza wziął udział marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień. Uroczystość poprzedziło złożenie zniczy pod pomnikiem św. Jana Pawła II.

Po zmianie warty, przemówieniu wojewody łódzkiego Jolanty Chełmińskiej, apelu pamięci oręża polskiego oraz salwie honorowej, złożono wieńce i kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza. Uroczystość zakończyła defilada kompanii honorowych, w tym oddziału konnego Straży Miejskiej.

# Naukowy Wieluń

Wieluńskie Towarzystwo Naukowe istnieje piętnaście lat. Założone z inicjatywy prof. Stanisława Tadeusza Olejnika w 1999 roku, ma na swoim koncie wiele dokonań, wydawnictw, spotkań, sesji i konferencji naukowych.

**T**radycja oddolnych inicjatyw mieszkańców Wielunia, związanych z nauką, oświatą i kulturą, sięga czasów średniowiecznych. Ten niewielki ośrodek miejski, niemający szkoły wyższej, 15 lat temu był w stanie utworzyć prężnie działające towarzystwo naukowe.

– Wieluńskie Towarzystwo Naukowe nie jest pierwszą moją tego typu inicjatywą. Wcześniej założyłem Międzypowiatowy Ośrodek Badań Regionalnych Ziemi nad Górną Prosną – mówi prof. Olejnik – Został przychylnie przyjęty przez władze kilku powiatów, wydaliśmy jeden tom naukowy, ale później zmieniły się warunki i zaistniały problemy, niweczące moje zamierzenia.

W 1976 roku niestrudzony profesor założył Towarzystwo Przyjaciół Wielunia, a później WTN.

– Dzięki towarzystwu naukowemu – zapewnia T. Olejnik – powstał w Wieluniu silny ośrodek badań regionalnych, skupiający pasjonatów różnych dyscyplin naukowych, który może się pochwalić znaczącymi osiągnięciami wydawniczymi, organizacją sesji naukowych i popularnonaukowych o ogólnopolskim i ponadregionalnym charakterze, aktywnym udziałem w obchodach rocznic państwowych i regionalnych.

Wśród wydawnictw uwagę zwraca „Rocznik Wieluński”, którego redaktorem naczelnym był najpierw prof. Olejnik, a następnie (od 2007 r.) dr Zdzisław Włodarczyk. Materiały, rozprawy, studia, recenzje, sprawozdania, wspomnienia,



■ Członkowie Wieluńskiego Towarzystwa Naukowego

a także miscellanea, czyli różnorodności, dotyczące przede wszystkim historycznej ziemi wieluńskiej, publikują regionaliści i pasjonaci, pracownicy Muzeum Ziemi Wieluńskiej, a także naukowcy związani z różnymi ośrodkami naukowymi w Polsce. Artykuły do kolejnych wydań przygotowywali także samorządowcy: Andrzej Chowis, Janusz Antczak, Magdalena Kopañska i Dariusz Leman, gdyż WTN skutecznie aktywizuje środowisko lokalne. W tym roku ukazał się 14. tom „Rocznika Wieluńskiego” jako in honorem. Studia ofiarowane profesorowi Stanisławowi Tadeuszowi Olejnikowi w 80. rocznicę urodzin pod red. Z. Włodarczyka i ks. Sławomira Zabraniaka.

Rocznik to ważne dla WTN wydawnictwo, ale przecież nie jedyne. Towarzystwo wydało bowiem 20 publikacji książkowych, wśród których po pierwszej – Statucie Wieluńskiego Towarzystwa Naukowego – znalazły się opracowania historyczne w formie leksykonu, słownika, wspomnień, biografii, ale także prace archeologiczne, przyrodnicze, reprint dzieła Hieronima z Wielunia pt. *Ecclesiastes – księgi Salomonowe* (pod red. dr Honoraty Skoczylas-Stawskiej), a także tom poetycki Niny Pawlaczyk pt. *Spacer po linie*. Wydaje się także medale okolicznościowe. WTN współpracowało z gminami powiatu wieluńskiego, przygotowując kolejne rzetelne monografie gmin: Mokrośko, Ostrówek, Czarnożyły, Osjaków, Wierzchlas, nagradzane i dostrzegane w województwie i w kraju, a także monografię wsi Krzyworzeka. Niektóre publikacje wydane przez WTN lub opracowane przez członków Towarzystwa otrzymały Złote Exlibrisy, przyznawane przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Łodzi.

Obecnie WTN zrzesza ponad stu członków, honorowych i zwyczajnych. Człon-

kami honorowymi Wieluńskiego Towarzystwa Naukowego są: doc. dr Ryszard Rosin, prof. zw. dr hab. Tadeusz Krzemiński, ks. prof. zw. dr hab. Jan Związek, prof. dr hab. Henryk Jaworowski, prof. dr hab. Stanisław Kozłowski, prof. dr hab. Andrzej Rzepliński, prof. zw. dr hab. Alicja Szymczak, prof. dr hab. Stanisław Tadeusz Olejnik i mgr Jan Juszcak.

Od 2012 roku WTN przyznaje również nagrodę im. Jana Długosza za dokumentowanie, odkrywanie, opracowywanie bądź wydawanie prac dotyczących ziemi wieluńskiej. Laureatami zostali: Helena Karczmarek, Zbigniew Rasiewicz, Jan Juszcak, Jan Maślanka, Grażyna Urbaniak-Kopczyńska, Barbara Walczak, Tomasz Spychała, Zofia Białas oraz ks. Sławomir Zabrania.

Nowy prezes Towarzystwa Z. Włodarczyk mówi o perspektywach działalności WTN na najbliższe lata:

– Działalność WTN koncentruje się na płaszczyznach wydawniczej, naukowo-badawczej i edukacyjnej. To głównie z nimi związane są nasze plany na najbliższy okres. Trwają przygotowania do publikacji następnego numeru „Rocznika Wieluńskiego”, trzeciego tomu *Wieluńskiego słownika biograficznego* oraz dysertacji doktorskiej jednego z członków towarzystwa. W dalszej kolejności jest praca pt. *Wieluń literacki*, zbiór tekstów na temat udziału miasta i regionu w literaturze polskiej na przestrzeni kilku ostatnich wieków. Przywiązujemy wagę do organizacji, wspólnie z pracownikami naukowymi Uniwersytetu Rzeszowskiego, konferencji naukowej poświęconej dziejom szkolnictwa na ziemi wieluńskiej. Wszystko to stanowi tylko część naszych zamierzeń.

dr Jarosław Petrowicz



# Święto narodowe

O wakacjach sprzed 95 lat młodzi Polacy uczą się na lekcjach historii oraz podczas oglądania państwowych uroczystości. Bo właśnie wtedy, w 1920 r., trwała wojna polsko-bolszewicka, a jej przełomowy moment, zwycięstwo w bitwie na przedmieściach Warszawy, jest dzisiaj świętem narodowym.

**D**ziałania wojenne szczęśliwie ominęły utworzone ledwie rok wcześniej województwo łódzkie. To nie oznaczało, że wojna była tutaj niewidoczna.

15 sierpnia (była to niedziela) przypadało kościelne święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Uroczystości odpustowe w najstarszej murowanej świątyni Łodzi rozpoczęła procesja, która przeszła z placu Kościelnego przez Zgierską i Nowomiejską na plac Wolności. Tu, przy ołtarzu polowym przed siedzibą Magistratu (dzisiaj Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne), odbyła się okolicznościowa msza. Na czele procesji niesiono transparent: „Od głodu, ognia i bolszewików wybaw nas, Panie!”.

Kilka dni wcześniej w łódzkich gazetach ukazał się dramatyczny apel władz wojskowych o wstępowanie do armii ochotniczej. Informowano, że brakuje fachowców, „w szczególności zaś szewców, krawców, rymarzy, kołodziei, stolarzy, ślusarzy, kowali, cieśli, mechaników, szoferów, tokarzy metalowych, puszkarzy, kotlarzy, elektromonterów, elektromechaników, podkuwaczy koni itd.”. Oczekiwało odzewu, zapewniając równocześnie, że „zgłaszający się rzemieślnicy traktowani będą jako ochotnicy i użyci wyłącznie w swoim fachu”.

Te i podobne nawoływania do ochotniczego wstępowania w szeregi armii nie pozostawały bez echa. W Łodzi zgłaszali się nie tylko szeregowi mieszkańcy, ale i ci ze świecznika. Czasowo zostały nawet sparaliżowane prace Rady Miejskiej, bo wielu radnych przywdziało mundury i wyjechało na front. Ochotniczo zgłosił się też, należący do ścisłego kierownictwa miasta, ławnik Stefan Kopciński, w latach późniejszych senator z listy PPS.

Dla łodzian najdotkliwsze były jednak braki w zaopatrzeniu. Brakowało żywności, bo w pierwszym rządzie przeznaczano ją na potrzeby wojska, a do tego problemem był dowóz do miasta. Także i dla kolejarzy priorytetem były przewozy dla wojska. Z tego samego powodu miasto właściwie pozbawione było opału.

Kwitła lichwa, a paskarze niebotycznie windowali ceny. Administracyjne zabiegi ukrócenia procederu niewiele dawały. Wpadali głównie zapobiegliwi, a w najlepszym razie płotki. Ot, ktoś ukrył pod łóżkiem worek z tytoniem, inny zgromadził w mieszkaniu kilkadziesiąt pudełek zapalek. Natomiast wielcy spekulanci pozostawali bezkarni. I chociaż oficjalna propaganda rozdymała „sukcesy” w wyłapywaniu zawyżających ceny, to zjawisko okazywało się trwałe, a kary pieniężne i areszty nie spełniały odstraszałej roli.

Określanie cen maksymalnych na podstawowe artykuły czy posiłki w restauracjach w określonych godzinach służyły jedynie celom propagandowym. No i rozwijały pomysłowość przedsiębiorców. Np. piekarze do chleba dosypywali mąkę ziemniaczaną zamiast żytniej. Konsumentci lamentowali, bo jakość i trwałość wypieku były fatalne. Prasa nazywała takie zabiegi „falszowaniem chleba”.

Mimo tych skrajnie trudnych warunków życia codziennego łodzianie w najtrudniejszych lipcowych i sierpniowych dniach 1920 r. wykazali się niezwykłą ofiarnością. Liczne grupy zawodowe, m.in. urzędnicy i nauczyciele, dobrowolnie opodatkowywały się, np. na uzbrojenie dla armii ochotniczej czy utrzymanie rannych w szpitalach. Na te same i podobne cele zbierały redakcje łódzkich gazet i codziennie publikowały nazwiska ofiarodawców. Endecki „Rozwój” przez kilka tygodni pod winiętą tytułową zamieszczał apel: „Pamiętajcie o żołnierzu w okopach”.

Region łódzki, znajdujący się na zapleczu frontu, stał się również miejscem hospitalizacji rannych, niezależnie od miejsca pochodzenia. Łódź, w której brakowało miejsc szpitalnych na potrzeby mieszkańców, w ekspresowym tempie zwiększyła liczbę szpitalnych łóżek. Prowizoryczne lazarety urządzano w nieczynnych halach fabrycznych, szkołach i instytucjach. Np. w Teatrze Wielkim na scenie urządzono salę operacyjną, a na widowni rozstawiono łóżka z chorymi. Urządzano te lecznice, a później je utrzymywano głównie siłami społecznymi.



Szczególną aktywnością popisywały się łodzianki. Przy PCK zawiązały sekcję „matek chrzestnych”. Organizowały pożegnania ochotników ruszających na front, a na Dworcu Kaliskim uruchomiły herbaciarnię, w której żołnierze wyjeżdżający bądź przyjeżdżający na przepustkę otrzymywali (nieodpłatnie) ciepłe napoje oraz pajdy chleba.

Nadzwyczajną troskliwością „matki chrzestne” otaczały 28 pułk piechoty Strzelców Kaniowskich. Służyło w nim wielu łodzian, toteż do oficjalnej nazwy dodawano często „Dzieci Łodzi”. Panie kwestowały, zbierając „papierosy, zapalki, mydło, papier listowy, odkrytki, bieliznę, igły, nici itp. niepsujące się towary”. Później trafiały one w paczkach do żołnierzy.

Jan Skąpski



# Dwór na Wzgórzu

Dwory na ziemiach polskich pełniły rolę wiejskich domów szlacheckich, ale także centrów gospodarczych i kulturalnych. Na ziemi łódzkiej do dzisiaj zachowało się wiele podworskich obiektów w różnym stanie. Udanym przykładem renowacji jest XIX-wieczny dworek w Sokolej Górze koło Przedborza.



■ Odrestaurowany dworek stanowi wizytówkę gminy Wielgomłyny

Sokola Góra leży na terenie gminy Wielgomłyny, lecz najbliższą stąd do Przedborza, słynącego z kugla i żydowskiej przeszłości. Ze wzgórza, na którym stoi dwór, rozpościera się malowniczy widok, m.in. na nieodległą górę Chełmo i wzgórza za Pilicą.

Pierwsze wzmianki o Sokolej Górze pochodzą z 1476 r. Na początku XVI w. wieś wraz z sąsiednimi Pratkowicami należała do chorążego sieradzkiego Jędrzeja i jego brata Dunina. W roku 1553 r. dobra należały do wdowy Gmościńskiej, która ufundowała tutaj kościółek – kaplicę modlitewną. Budynek został rozebrany niemal sto lat później. Drewno z rozbiórki przeznaczono na przyklasztorną szkołę w Wielgomłynach. W 1768 roku Sokola Góra należała już do Jana z Zaborowa Jaxy Bąkowskiego, który służył w wojsku królewskim. Według spisu J. Jankiewicza (przeora wielgomłyńskiego klasztoru), osada liczyła 37 mężczyzn, 35 kobiet, 25 chłopców i 28 dziewcząt.

Na początku XIX wieku Sokola Góra wraz z pobliskim Zagórzem wchodziły w skład majątku Korytno, będącego własnością rodziny Wzdulskich. W 1881 r. majątek sokologórski znajdował się już w rękach żydowskich. Być może zmiana właściciela wynikała z przyjaźni Konstantego Wzdulskiego z niejakim Kupfermincem z Przedborza. Wzdulski konsultował z nim decyzje finansowe oraz dokonywał transakcji handlowych. Nie wyszedł jednak dobrze na tej przyjaźni. Kupferminc podstępem zdobył weksel podpisany przez Wzdulskiego i po jego śmierci przejął Korytno w drodze licytacji. Czy przejął także Sokolą Górę? Nie wiadomo.

Faktem jest, iż w 1881 roku właścicielem był Lukas Mordęga, który przepisał cały majątek na swoją żonę Marię

Ordeżynę z Bronikowa koło Poznania. Ta zaś sprzedała w 1899 r. Sokolą Górę Tadeuszowi Julianowi Walińskiemu. Są też źródła świadczące, że ostatnim żydowskim właścicielem był Moszko Zachariasz, który w 1895 r. zmodernizował gorzelnię. Po śmierci Tadeusza spadek przypadł jego synowi, Czesławowi (1864-1941). Rzutki inżynier budowlany z Piotrkowa Trybunalskiego w krótkim czasie poprawił funkcjonowanie gospodarstwa, a w 1904 r. wybudował nową gorzelnię. Pełnił funkcję radnego sejmiku powiatowego w Radomsku (od 1929 r. należał do komisji drogowej). Waliński był także fundatorem niewielkiej kapliczki domkowej, w której do dziś, co niedzielę, odprawiane są nabożeństwa.

Zawierucha wojenna sprawiła, iż dworski świat przestał istnieć. Budynek zajęli Niemcy, którzy urządzili w nim siedzibę gospodarstwa rolnego. Wojna nie oszczędziła także mieszkańców. Edward i Czesław Walińscy zmarli w czasie okupacji: Czesław w 1941 r., a Jana zamordowali Sowietci w Starobielsku w 1940 r. Jego symboliczną mogiłą jest rodzinny grobowiec na cmentarzu w Wielgomłynach. Spoczywają tam też: Andrzej Waliński (1926-1944), zamordowany w niemieckim obozie koncentracyjnym Flossenbürg, Zofia Widmańska z Walińskich (1891-1962), Jadwiga Radońska z Walińskich (1900-1959), Krystyna Iwaszkiewicz z Widmańskich (1923-1998).

Po wojnie, na mocy dekretu o wprowadzeniu reformy rolnej, majątek upaństwowiono. Dworek zamieniono w szkołę podstawową, która działała tu kilkadziesiąt lat. Większość budynków gospodarczych przejęła spółdzielnia produkcyjna, trochę bardziej zawile były losy gorzelni. Zaraz

po wojnie należała do powiatowego zarządu ziemskiego w Radomsku, następnie w latach 1946-1948 do Powiatowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, do GS „Sch” w Wielgomłynach (1949-50), do Kieleckich Gorzelnii Rolniczych (r. 1951) oraz PGR w Strzałkowie (od 1952). W 2008 r. z krajobrazu Sokolej Góry zniknęły dwa historyczne budynki. Wyburzono budynki gorzelni oraz XIX-wiecznego czworaka, w którym były izby mieszkalne pracowników dworu i karczma.

Krótko po wojnie majątek był celem napadów niepodległościowego podziemia, nazywanego wówczas „bandami”. 6 czerwca 1945 r. o godzinie 3 w nocy nieznanymi sprawcami (częściowo umundurowani) zażądali wydania koni. Na opór stawiany przez kierownika majątku Romana Jędrzejewskiego odpowiedzieli strzałami. Jędrzejewski zginął, a pracownik Wincenty Lipiński został postrzelony. Dwa dni później czterej uzbrojeni napastnicy skradli z majątku dwie krowy.

W ciągu ostatnich lat dwór został zrekonstruowany przez prywatnego przedsiębiorcę. XIX-wieczny jednokondygnacyjny budynek posiada od frontu czterokolumnowy ganek. Nad wejściem znajduje się łacińska sentencja „Domine, dirige nos” (Panie, kieruj nami). W parku warto obejrzeć figurę Matki Boskiej przywiezioną przez Walińskich w 1913 r. z Wenecji oraz XVIII-wieczny pomnik Tadeusza Kościuszki, stojący we wschodniej części dobrze zachowanego parku. Obecnie Sokola Góra stanowi jedynie pamiątkę międzywojennych, sanacyjnych czasów.

Tomasz Michał Kolmasiak  
Polskie Towarzystwo Historyczne oddział  
w Radomsku



# Nasz pierwszy mistrz Polski

Rekordzista świata w biegu na 5.000 m Kenenisa Bekelele wygrałby z nim o kilometr. Etiopczyk ze swoim wynikiem sprzed 10 lat z Hengelo (12.37,35) zdążyłby po biegu wypić kawę, zanim po 4 minutach i 19 sekundach Stefan Kostrzewski osiągnąłby metę.

**D**ziewięćdziesiąt dwa lata temu (25 sierpnia 1923) czas 16.56,8 uzyskany przez etiopskiego na żużlowej, twardej, spieczonej sierpniowym słońcem bieżni warszawskiej Agrykoli był wielkim wyczynem. Nikt w Polsce nie biegał szybciej. Biegacz ŁKS wszedł wówczas do historii sportu, bo był pierwszym łodzianinem, który zdobył tytuł mistrza kraju. Dzięki Stefanowi Kostrzewskiemu, w młodym polskim sporcie zaistniały nazwy Łódź i ŁKS.

To były pionierskie lata naszej kultury fizycznej, która dopiero uzyskiwała swoją tożsamość. Niespełna pięć lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rodziły się struktury w młodych województwach, nie było tradycji, wzorców, a zwolennicy sentencji rzymskiego poety Juwenalisa „w zdrowym ciele zdrowy duch” nie mieli skąd czerpać doświadczeń.

Pierwszy mistrz kraju z ziemi łódzkiej to postać ciekawa. Stefan Kostrzewski urodził się 4 sierpnia 1902 w Łodzi i już jako uczeń Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Mikołaja Kopernika uwielbiał biegać. Chętnie ścigał się z rówieśnikami w parkach i startował w imprezach masowych „Kuriera Łódzkiego” i „Głosu Polski”. Kiedy w 1920 wybuchła wojna z bolszewikami, osiemnastolatek wstąpił do wojska na ochotnika. W składzie batalionu zapasowego 28. Pułku Strzelców Kaniowskich walczył pod Modlinem.

Po powrocie z frontu wrócił do sportu. Trenował pod okiem Czesława Rembowskiego na terenach, na których powstawał właśnie stadion ŁKS (1924). Był sportowcem wszechstronnym, bo w swojej karierze zdobył 44 medale mistrzostw Polski (27 złotych) i pobił 54 rekordy kraju w dziewięciu konkurencjach: zarówno

w sprintach, biegach przez płotki, jak i na długich dystansach. Miał też zacięcie trenerskie. W tygodniku „Raz, dwa, trzy” udzielał rad początkującym biegaczom, a jego poradnik „Jak trenować - lekko czy forsownie” był rozchwytywany przez miłośników lekkiej atletyki.

Stefan Kostrzewski należał do rodziny olimpijskiej, bo startował w igrzyskach w Paryżu 1924 (800 m, 1.500 m) i Amsterdamie 1928 (400 m, 400 ppł) obok gwiazd i swoich wielkich przyjaciół: Haliny Konopackiej, Jadwigi Wajsówny, Marii Kwaśniewskiej i Janusza Kusocińskiego.

Nic nieznaczący początkowo epizod z olimpiady w Amsterdamie miał po drugiej wojnie światowej kluczowe znaczenie dla jego losów. Stefan Kostrzewski rywalizował na 400 m ppł i zaprzyjaźnił się ze zwycięzcą Brytyjczykiem Davidem George'em lordem Burghley Exeter.

Ppor. 1. Pułku Legionów Stefan Kostrzewski walczył w kampanii wrześniowej. Wojenne losy rzuciły go do Francji i Norwegii, gdzie bił się m.in. o Narwik. Jako kapitan 9. batalionu 1. Dywizji Pancerniej generała Stanisława Maczka został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Po wojnie Stefan Kostrzewski został w Anglii, gdzie spotkał się z... lordem Burghleyem. Dawny rywal z bieżni zaproponował przyjacielowi, aby został zarządcą jego posiadłości pod Londynem. Dla 43-letniego etiopskiego to był wymarzony start w nową przyszłość na emigracji.

Nie zapomniał jednak o swoich korzeniach i o ukochanym ŁKS. W 1946 namówił lorda Burghleya, aby wsparł klub



■ Stefan Kostrzewski

z al. Unii sprzętem. Kiedy do Łodzi dotarła przesyłka z Anglii, sportowcy ŁKS zareagowali entuzjastycznie. Piłkarze i lekkoatleci mieli wówczas najlepszy sprzęt „made in England”!

W 1950 roku Stefan Kostrzewski poślubił Kazimierę Jastrzębowską, nauczycielkę, która przed wojną uczyła matematyki w warszawskim Gimnazjum Królowej Jadwigi i wraz z nią przeniósł się do Kanady.

W miejscowości Galt (w 1973 połączyła się z Preston i Hespeler, przyjmując nazwę Cambridge) prowadził farmę. Przez cały czas kibicował ŁKS. W 1958 roku, na 50-lecie klubu, pierwszy przysłał telegram z gratulacjami. Napisał też: „Moi synowie założyli w Glasgow klub ŁKS. Zapraszamy Was na nasz pierwszy jubileusz, który obchodzimy w 1965 roku”.

Nie zapomniał o gratulacjach dla ŁKS po zdobyciu przez piłkarzy tytułu mistrza Polski w 1958 i 1998.

Rok po tym ostatnim sukcesie, 24 lutego 1999, Stefan Kostrzewski zmarł, a urnę z jego prochami złożono na cmentarzu w Cambridge. W rocznicę zdobycia pierwszego tytułu mistrza Polski kibice ŁKS zapalili na jego grobie biało-czerwono-białe znicze i ozdobili mogiłę klubowym szalikiem.



# Biała gwardia

„Biała gwardia” była ulubionym utworem Bułhakowa. Powieść, jak ujął to autor, opisuje losy szlacheckiej inteligentnej rodziny, rzuconej w wir wojny domowej w duchu „Wojny i pokoju”



Petro Bołbotan

**B**ohaterowie powieści Michaiła Bułhakowa „Biała gwardia” mieli swoje pierwowzory w otoczeniu pisarza lub wśród historycznych postaci. Jeden z nich – pułkownik wojska Petlury Piotr Bołbotan – przed pierwszą wojną światową służył w Skierniewicach, w 38. Tobolskim Pułku Piechoty.

„Biała gwardia” to w dużej mierze książka autobiograficzna. Rzecz dzieje się w Kijowie, rodzinnym mieście autora, zwanym w powieści Miastem. Opiswane wydarzenia mają miejsce na przełomie 1918 i 1919 roku: z miasta wycofują się Niemcy, do Kijowa wkracza Petlura, a wraz z nim oddział pułkownika armii Ukraińskiej Republiki Ludowej Petro Bołbotana, który w powieści nosi nazwisko Bołbotun. Następnie miasto opanowują bolszewicy. „Pamiętny to był rok i straszny to był rok, ten od narodzenia Chrystusa Pana tysiąc dziewięćsetny i osiemnasty, od rozpoczęcia zaś rewolucji wtóry” – tak apokaliptycznie rozpoczyna swoją opowieść autor.

Bułhakow jest świadkiem i uczestnikiem tych wydarzeń, bo, podobnie jak główny bohater Aleksiej Turbin, jest lekarzem, którego kolejne władze mobilizują do opieki nad rannymi. Dom pod nr 13 na Andriejewskom spuskie czy Andrzejowym Zjeździe, gdzie mieszka rodzina Turbinów, przypomina dom rodzinny Bułhakowów. Aleksiej jest wyrazicielem poglądów pisarza na abdykację Mikołaja II („Nigdy, nigdy nie zostanie mu wybaczone to zrzeczenie się tronu na stacji Dno. Nigdy”). Turbin i Bułhakow są monarchistami, uważają, iż należy sformować rosyjskie oddziały i ruszyć na Moskwę.

Postać Eleny, siostry Aleksieja, została zainspirowana przez Warwarę Bułhakow, siostrę autora, a mąż bohatera, który ucieka z Niemcami i porzuca żonę,

nie lubiany przez pisarza szwagier Leonid Karum. Zarówno pisarz, jak i rodzzeństwo Turbinów odczuwa dojmujący smutek po śmierci matki: „Mamo, królowo jasna, gdzieżeś?”.

W grudniu 1918 roku do Miasta wkraczają wojska Petlury. Jeden z oddziałów prowadzi ataman pułkownik Piotr Bołbotan z 38. Tobolskiego Pułku Piechoty. Była to jedna z wielu rosyjskich jednostek, stacjonujących w Królestwie Polskim, które graniczyło z Prusami i Austro-Węgrami. Po 1871 roku niepokój rosyjskich władz wzbudzała rosnąca militarna potęga zjednoczonych Niemiec. Właśnie na terenie Królestwa wojska rosyjskie miały bronić dostępu do cesarstwa. Wojskowy Okręg Warszawski był jednym z najsilniejszych w całym imperium, stacjonowało tu 25 proc. szeregowych i 18-19 proc. oficerów armii cesarskiej, łącznie 250 tys. osób.

Bołbotan znalazł się w 38. Tobolskim Pułku Piechoty w Skierniewicach w 1909 roku, po ukończeniu czugujewskiej szkoły oficerskiej. Był wówczas w stopniu podporucznika, w 1913 r. został adiutantem dowódcy pułku.

Centrum życia jednostki była cerkiew wojskowa, wybudowana w 1903 roku z inicjatywy dowódcy pułku dla uczczenia pamięci zmarłego w 1894 roku Aleksandra III. Sfinansowano ją ze składek oficerów i żołnierzy pułku, 5 tys. rubli ofiarował Mikołaj II, kolejne 38 tys. wpłaciło ministerstwo wojny. Ikonostas był darem patrona pułku wielkiego księcia Sergiusza, wuja Mikołaja II. W II RP świątynię przekazano Wojsku Polskiemu, a w 1992 r. wpisano ją do rejestru zabytków.

W 1914 r. 38. pułk wyruszył na wojnę. Z biegiem czasu Bołbotan awansował na stanowisko kierownika obozu 5 Armii. Po rewolucji październikowej

jednostkę rozformowano, a urodzony na Ukrainie Bołbotan wstąpił do armii Ukraińskiej Republiki Ludowej i walczył przeciwko bolszewikom. Przed Bożym Narodzeniem 1918 roku w składzie armii Petlury Bołbotan wkroczył do Kijowa. Tak oto według pisarza wyglądało wejście petlurowców:

Sześć Bołbotunowych cekaemów zaszekało tak, że się echo poniosło nad całym uroczyskiem Niżniaja Tieliczka. Pułkownik w okamgnieniu przeciął linię kolejową i zatrzymał pociąg pasażerski (...). I wszedł do miasta Bołbotun, i poszedł, i poszedł tą ulicą, i szedł nie napotykając żadnego oporu, aż do samej szkoły oficerskiej, a we wszystkie przecznice wysyłał konne patrole zwiadowców.

Oddziały pułkownika siały popłoch: I zaraz Bołbotunowe poczynania znalazły oddźwięk w mieście – z łoskotem spadały żelazne żaluzje na Jelizawietyńskiej, na Winogradnej, na Lewaszowskiej. Wesołe sklepy oślepy. W jednej chwili chodniki opustoszały, zaczęły odpowiadać niemiłym echem. Dozorcy śpiesznie zamykali bramy. Na swojej drodze oddziały Bołbotuna mordowały napotkanych Żydów.

Niecałe dwa miesiące później petlurowców wyparli bolszewicy. Wiosną 1919 r. Bołbotan uznał, że dla uratowania Ukraińskiej Republiki Ludowej należało obalić Petlurę i stanąć na czele niezadowolonych z polityki wodza. Ale to przedsięwzięcie okazało się porażką. Bołbotana aresztowano i rozstrzelano.

Tak oto skierniewicki oficer wszedł do historii rosyjskiej i światowej literatury. Na podstawie książki powstała sztuka, a w 2012 r. w Rosji nakręcono czteroodcinkowy film „Biała gwardia”.

Violetta Wiernicka

Fot.: Izba Historii Skierniewic



# Legendy ziemi łódzkiej

Każdy region Polski ma swoje legendy. Stanowią one ważny element miejscowej kultury i obyczajowości, dlatego przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Wiele z nich znanych jest jedynie lokalnie, inne wpisały się w kulturę ogólnopolską.

**N**ależą do nich z pewnością legendy o smoku wawelskim, o warszawskiej syrence czy o zabijającym wzrokiem bazyliisku. Przemierzając wakacyjne szlaki województwa łódzkiego, mamy możliwość poznania charakterystycznych dla naszego regionu podań i legend. Warto pamiętać, że w każdej z tych opowieści kryje się ziarno prawdy, co odróżnia je od mitów.

Najwięcej miejscowych podań i legend usłyszymy w regionie łęczyckim, w którym żywe są opowieści o diable Borucie. Jedną z nich opowiada o tym, jak Boruta został panem łęczyckiego zamczyska.

Pewnego razu orszak króla Kazimierza Wielkiego, jadący do Łęczycy, zagubił się w okolicznych lasach, a karetą królewska ugrzęzła w mokradłach, tak że nikt z dworzan nie mógł jej wyciągnąć. Niespodziewanie wśród sług znalazł się rosły, barczysty mężczyzna o imieniu Boruta, który wy dobył powóz królewski. Wdzięczny monarcha obiecał wybawcy po swojej śmierci władanie nowo budowanym zamkiem królewskim. Monarcha nie wiedział jednak, iż owym Borutą był diabeł. I tak od XIV wieku zamkowe lochy przemierza w pochmurne dni nowy pan zamku.

Z Borutą związane jest także podanie z Besiekier, mówiące o zakładzie diabła z właścicielem okolicznych dóbr. Motyw dotyczył zbudowania zamku przez Borutę bez użycia siekiery, skąd ma pochodzić nazwa wsi. Rycerz przegrał zakład i dlatego musiał oddać duszę diabłu. Inna legenda dotyczy czynków owego rycerza z Besiekier, który był rozpustny i mało pobożny. Nawet w Boże Narodzenie, gdy lud szedł do kościoła, on wraz z kompanami jechał na polowanie. Pewnego razu jednak podczas polowania został ugodzony rogiem jeleniem i zginął. Od tego czasu w Boże Narodzenie słychać w okolicy uderzenia biczem i głos wzywający do pójścia do kościoła: Karetą pędem po moście jedzie, dziedziec rogaty siedzi na przedzie i z bicza trzaska, ponuro woła: „Czas na pasterkę, czas do kościoła”. Lecz nie dojedzie, bo

kur zapieje i wszystko się gdzieś we mgle rozwieje...

Innym razem Boruta upatrzył sobie na żonę przemierzającą ziemię łęczycką świętą Małgorzatę. Ta, nie chcąc odpowiedzieć na propozycję ożenku od diabelskiego zalotnika, wolała uspać górę, która zasłoniła ją przed Borutą. W tym miejscu dzisiaj znajduje się położona na wysokim wzniesieniu miejscowość Góra Świętej Małgorzaty.

Ziemia łódzka ma także swoje „białe damy”. Jedną z nich związana jest z zamkiem w Oporowie. Miejscowa legenda mówi o pięknej kasztelanównie, która miała zakochać się w wzajemnością w zakonniku z pobliskiego konwentu. Miejscem spotkania zakochanych był loch, łączący zamek z klasztorem. Pewnego jednak razu nad biegnącą podziemnymi korytarzami dziewczyną zawaliło się przejście, przerywając raz na zawsze potajemne schadzki. W miejscu tragedii do dnia dzisiejszego tkwi głaz, będący symbolem sprawiedliwości. Mieszkańcy Oporowa mówią, że w deszczowe, wietrzne dni w sąsiedztwie kamienia słychać jęki kasztelanówny. Ponoć będą tak długo trwały, aż ktoś odnajdzie wejście do podziemi i uwolni „oporowską białą damę”.

Inna romantyczna historia opowiada o miłosnych wyczynach króla Kazimierza Wielkiego, który często bawił w Opocznie za przyczyną miejscowej Żydówki Esterki. Pewnego razu, jak legenda głosi, kiedy w okolicznej puszczy dziewczyna zbierała zioła dla swojego dziadka, niespodziewanie z gęstwiny wyłonił się rozwścieczony tur, który mógł stratoować kobiety. W ostatnim momencie, na kilka metrów przed przerażoną niewiastą, runął na ziemię, rażony śmiertelnym ciosem dzielnego myśliwego. Wybawca, przedstawiając się jako dworzanin królewski, zakochał się w wzajemnością w pięknej dziewczynie. Po pewnym czasie wyszło jednak na jaw, że był to sam król Kazimierz. Legenda podaje, że monarcha wybudował w rynku dom dla ukochanej oraz tajemne, podziemne przejście, łączące go z zamkiem,



▣ Zamek w Łęczycy

ułatwiające spotkania zakochanym. Nikt jednak tych lochów do dziś nie odkrył.

Interesująca jest także legenda zamku rawskiego. Opowiada ona historię, która rozegrała się za panowania Siemowita III. Na dworze księcia doszło do spisku wymierzonego w Ludmiłę, drugą żonę księcia, wskutek czego posądzono ją o zdradę. Dramatyzmu sprawie dodawał fakt, że księżna spodziewała się potomka. Siemowit wszczął dochodzenie i, choć вина nie została udowodniona, po urodzeniu dziecka, któremu nadano imię Henryk, kazał udusić domniemaną cudzołożnicę. Chłopca zaś oddano na wychowanie rodzinie chłopskiej z okolic Rawy. Po kilku latach chłopcem zajęła się stosownie do jego książęcego stanu przyrodnia siostra Małgorzata, mieszkająca na Pomorzu. Po uzyskaniu pełnoletności Henryk, odkrywając historię swojego życia, powrócił do Rawy, by spotkać się z okrutnym ojcem. Gdy Siemowit go zobaczył, przekonał się, że młody książę jest do niego uderzająco podobny. Nabrawszy pewności co do swego ojcostwa i niewinności żony, jako zadośćuczynienie Bogu za popełnioną zbrodnię przeznaczył młodzieńca do stanu duchownego. Historię tę wykorzystał William Szekspir jako motyw przewodni w dramacie pod tytułem „Zimowa opowieść”.

Piotr Machlański





Zagraj mi, muzykancie  
Opoczno

12 IX

Muzeum Regionalne w Opocznie 12 września o g. 17 zaprasza na 2. edycję Opoczno Folk Attack, czyli konfrontacji muzycznych kapel i zespołów ludowych oraz folkowych. Wydarzenie ukaże piękno folkloru muzycznego Polski, a w szczególności tradycje muzyczne regionu opoczyńskiego. W imprezie wezmą udział: kapela rodzinna Bińków, kapela Niwińskich oraz gwiazda folkowa - zespół RUTA. Festiwalowi towarzyszyć będzie promocja albumu muzycznego z utworami zmarłego w ubiegłym roku skrzypka Stanisława Ksyty z Woli Załęznej pod Opoczniem – jednego z ostatnich wiejskich skrzypków tego regionu.

Więcej wydarzeń na  
[www.regionkultury.pl](http://www.regionkultury.pl), [edd.nid.pl/](http://edd.nid.pl/)

### Podróż w czasie Aleksandrów Łódzki

9 IX

W ogrodzie Biblioteki Publicznej im. J. Machulskiego w Aleksandrowie Łódzkim 9 IX o godz. 18.00 odbędzie się plenerowy koncert Leny Ledoff, Anny Wareckiej i Adama Rymarza. Tego dnia słuchacze wybiorą się w podróż w czasie, gdzie XVI-wieczne utwory w niezwykły sposób połączą się z muzyką współczesną. Zabrzmią dzieła nie tylko Bacha, Bizeta czy Piaf, ale także utwory Zauchy i Wodeckiego. Wstęp wolny.

### Plus/minus kultura Piotrków Trybunalski

17-18 IX

17 i 18 IX w Centrum Idei „Ku demokracji” w Piotrkowie Trybunalskim dyrektorzy i pracownicy instytucji kultury z naszego regionu spotkają się na I Forum Instytucji Kultury Województwa Łódzkiego +/- kultura, organizowanym przez ŁDK. Poruszona zostanie tematyka związana z szeroko rozumianym funkcjonowaniem animacji w domach kultury.

### Zagrają ogrodnikom Skierniewice

19-20 IX

Skierniewickie Świąto Kwiatów, Owoców i Warzyw, które odbędzie się 19 i 20

IX to nie tylko targi, wystawy, stoiska handlowe, porady specjalistów oraz prezentacje roślin i upraw. Równie ważną częścią programu są występy gwiazd polskiej estrady. Tym razem będą to: zespół Power Play, Poparzeni Kawą Trzy oraz Beata Kozidrak z zespołem Bajm (sobota), a także zespół Video, raper Tede i Sylwia Grzeszczak oraz kabaretowa grupa Neonówka (niedziela).

### Łódzkie spotkania teatralne Piotrków Trybunalski

20-21 IX

38. Łódzkie Spotkania Teatralne, organizowane przez ŁDK, odbędą się w tym roku pod hasłem *Komunikacja w ruchu*. Ideą tej edycji jest zwrócenie uwagi na nowy teatr, który wykorzystuje w przekazie komunikację niewerbalną. Ruch wywodzi z technik eksperymentalnych, a słowo nie jest w nim ilustracją i narracją, ale dźwiękiem i rytmem. W programie 20 spektakli i 10 spotkań z publicznością w 10 miejscowościach regionu łódzkiego. Zobaczymy m.in. przedstawienia Teatru Biuro Podróży, Lubelskiego Teatru Tańca, Teatru Chorea czy Grupy Kijo. Pierwszy spektakl *Mistrz głodu* Teatru Biuro Podróży odbędzie się 19 IX o g. 20.30 w Piotrkowie Trybunalskim.

## EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA 2015

12-13, 19-20 IX

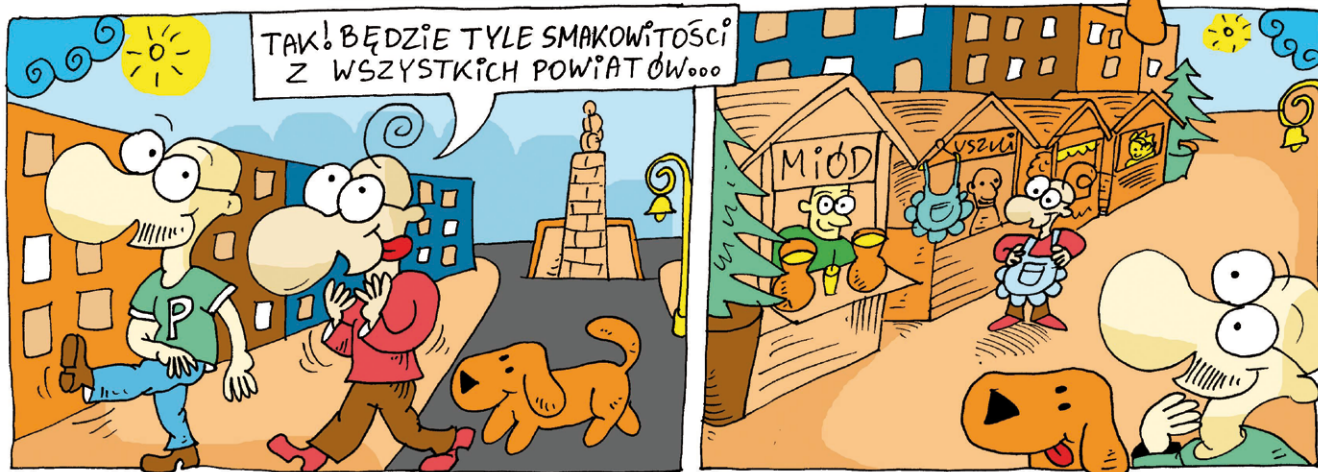
12 IX • g. 12-18, **Ozorków**: Zagłada żydowskich miasteczek /wystawa/ – Izba Historii Miasta Ozorkowa • g. 12, **Piotrków Trybunalski**: Ślady obecności. Żydowskie dziedzictwo kulturowe województwa łódzkiego /wystawa fot., wykład, pokaz slajdów, spacer/ – MBP im. A. Próchnika w Piotrkowie Tryb. • g. 14, **Zduńska Wola**: Szlakiem cmentarzy wojennych /wycieczka, rajd/ – Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola 12 IX - 13 IX • g. 10-23, **Poddębice**: Zabytkowe w nowej oprawie /spacer/ – Poddębicki Dom Kultury i Sportu w Poddębicach • g. 10-17, **Łódź**: Utracone - odzyskane. Najcenniejsze zbiory z przedwojennej kolekcji Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi /wystawa fot./ – Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi • g. 11-16, **Łódź**: Rzemiosła dawnej Łodzi – zakład krawiecki /wystawa/ – Skansen Łódzkiej Architektury Drewnianej Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi 13 IX • g. 10-17, **Łęczycza**: Łęczycza w barwach jesieni /kiermasz sztuki ludowej, koncerty, teatr uliczny, wystawy/ – Dom Kultury w Łęczycy • g. 16, **Łódź**: Bigiel na Żytniej /warsztaty, koncerty, kiermasz, wycieczka – ul. Żytnia w Łodzi/ – Centrum Dialogu im. Marka Edelmana • g. 16, **Ożarów**: Dziedzictwo świętości /monodram/, Ożarów w obiektywie /wystawa/ – Muzeum Wnętrz Dworskich w Ożarowie 19 IX • g. 10, **Sieradz**: Śladami średniowiecznych gródków rycerskich po ziemi sieradzkiej /wycieczka/ – Muzeum Okręgowe w Sieradzu • g. 10-16, **Tomaszów Mazowiecki**: Tomaszów, którego już nie ma... /wystawa/ – Muzeum im. hr. A. Ostrowskiego w Tomaszowie Maz. • g. 17, **Inowłódz**: Ścieżki pamięci... pozostały tylko kamienie. Cmentarze żydowskie województwa łódzkiego /wystawa fot./ – Zamek Kazimierza Wielkiego w Inowłodzu • g. 17-19, **Krośniewice**: Kotlarstwo - ginące rzemiosło /wystawa/ – Muzeum im. J. Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach 20 IX • g. 12, **Łódź**: Pałac utracony - pałac odzyskany /prelekcja/ – Muzeum Miasta Łodzi • g. 17, **Zgierz**: Dziedzictwo odnalezione na strychu /prelekcja, wystawy/ – Muzeum Miasta Zgierza



# PIK i ROBI



## W ZIEMI ŁÓDZKIEJ





# Potyczki z Temidą

Przygotował:  
dr Robert Adamczewski

## VAT od zadań powierzonych

Spółka gminna, utworzona uchwałą rady, wskazała, że jej jedynym udziałowcem jest gmina. Spółka przejęła zadania własne gminy w zakresie zaspokajania zbiorowych potrzeb (m.in. drogi, wodociągi, kanalizacja, oczyszczanie, wywóz śmieci itd.). Podkreśliła, że część zadań własnych gminy wykonuje na podstawie zleceń i nie wiąże jej z gminą żadna umowa cywilnoprawna. Zadania przy tym realizuje z posiadanych środków, a na bieżącą działalność otrzymuje, w trybie art. 178 kodeksu spółek handlowych, dopłaty od jedynego wspólnika – gminy. Zapytała w związku z tym, czy wykonywanie zadań publicznych, powierzonych przez gminę bez zawierania umowy, podlega opodatkowaniu VAT.

Organy skarbowe uznały, że spółka, mimo iż formalnie wykonuje czynności związane z realizacją zadań własnych gminy, sprawuje je jednak jako odrębny podmiot, mający status podatnika VAT, za co otrzymuje wynagrodzenie – dopłaty. Uznały więc, że czynności te podlegają VAT.

WSA w Gliwicach oddalił skargę spółki. Odmienne stanowisko zajął dopiero NSA, zdaniem którego ważne dla sprawy było to, czy czynności z k.s.h., na podstawie których następują dopłaty, można utożsamić z obrotem. Zdaniem sądu, nie ma takiej możliwości, a zatem w analizowanym wypadku nie ma podstaw do opodatkowania.

Zauważyć należy, iż co prawda NSA zgodził się, że w sprawie mamy do czynienia z dwoma odrębnymi podmiotami, ale – co podkreślał – dla VAT istotne jest, czy między nimi można mówić o niezależności. Przy czym nie chodzi tylko o formalną odrębność, ale niezależność w sferze gospodarczej. Istotne jest również to, że spółki i gminy nie łączyły umowy cywilnoprawne. Spółka była niejako utrzymywana ze środków samorządu (**sygn. akt: I FSK 484/14**).

## Skład komisji

Wójt gminy powołał komisję konkursową do przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora gimnazjum,

wskazując jednocześnie siebie jako jej członka i przewodniczącego. Ustawa o systemie oświaty stanowi przy tym: w celu przeprowadzenia konkursu na dyrektora szkoły organ prowadzący powołuje komisję konkursową, w której skład wchodzi m.in. trzech przedstawicieli organu prowadzącego szkołę (art. 36a ust. 6).

Rozstrzygnięciem nadzorczym wojewoda stwierdził nieważność zarządzenia wójta. W efekcie sprawa trafiła do rozstrzygnięcia NSA, który stwierdził jednoznacznie, że konkurs na dyrektora gimnazjum jest nieważny. NSA wskazał przede wszystkim, że określenie „przedstawiciel organu” nie jest tożsame z określeniem „piastun organu” lub „organ”. Nie można bowiem nadawać różnych znaczeń tym samym wyrazom lub zwrotom zawartym w prawie. Jak dalej skonstatował NSA, w przedmiotowej sprawie „przedstawiciel organu” oznacza pracownika jednostki zapewniającej obsługę organu i pomoc w wykonywaniu jego ustawowych zadań. Gdyby zatem ustawodawca dopuścił możliwość udziału w pracach powołanej komisji konkursowej bezpośrednio osoby pełniącej funkcję organu, to regulacja art. 36a ust. 6 ustawy o systemie oświaty wyraźnie dopuszczałaby udział tego organu w pracach komisji. Skoro jednak ustawodawca takiej możliwości nie przewidział, to osoba pełniąca funkcję organu prowadzącego szkołę nie może być członkiem komisji, powołanej do wyłonienia dyrektora szkoły.

W innych orzeczeniach, będących konsekwencją wskazanego powyżej rozstrzygnięcia, NSA stwierdził nieważność zarządzenia wójta w sprawie zatwierdzenia wyniku konkursu na stanowisko dyrektora gimnazjum. W kolejnym orzeczeniu orzekł nieważność zarządzenia w sprawie powierzenia obowiązków dyrektora gimnazjum.

Uzasadniając swoje stanowisko wskazał, że skoro powołana komisja miała skład niezgodny z przepisami, a ponadto była pozbawiona przewodniczącego, to nie mogła przeprowadzić prawidłowo konkursu. W konsekwencji wójt nie mógł zatwierdzić wyników takiego

konkursu ani też powołać osoby w nim wyłonionej na dyrektora gimnazjum (**sygn. akt: I OSK 741/15; I OSK 742/15; I OSK 743/15**).

## Opłaty parkingowe

Prezydent miasta wprowadził regulamin płatnych miejsc parkingowych, określając zasady ich funkcjonowania oraz stawki za postój. Wykonanie zarządzenia powierzył dyrektorowi Miejskiego Zakładu Gospodarczego, który był powołany jako samorządowy zakład budżetowy i prowadził oraz utrzymywał miejsca parkingowe na miejskich gruntach, oddanych mu w trwałe zarząd.

Skargę na zarządzenie wniósł mieszkaniec gminy i odrębnie wojewoda. Odpowiadając na skargę prezydent podnosił, że skoro parkingi zlokalizowano na gruntach oddanych w trwałe zarząd MZG, to ma on prawo ustalać wysokość opłat. Stanowisko to zakwestionował sąd administracyjny. Wskazał, że parkingi miejskie należą do kategorii usług użyteczności publicznej. Zgodnie natomiast z art. 4 ust. 2 ustawy o gospodarce komunalnej, określanie wysokości cen i opłat oraz sposobu ich ustalania za usługi komunalne o charakterze użyteczności publicznej należy do kompetencji rady gminy. Rady mogą je powierzać jedynie organom wykonawczym gminy.

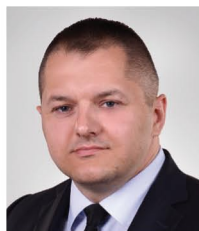
Rozpoznający skargę kasacyjną NSA stwierdził, że bez powierzenia odpowiedniego uprawnienia przez radę gminy, prezydent miasta nie może określać wysokości opłat za parkingi. Sąd podkreślił, że działalność komunalna należy do gminy także wówczas, gdy prowadzi ją za pośrednictwem komunalnych jednostek organizacyjnych. Jeżeli grunt, na którym zlokalizowano parkingi, jest w trwałym zarządzie takiej jednostki, uchwała ustalająca regulamin parkingowy i stawki opłat jest aktem prawa miejscowego. Musi go podjąć organ stanowiący gminy, chyba że sceduje te uprawnienia na organ wykonawczy. Prezydent miasta nie mógł zatem określać zasad korzystania z płatnych miejskich parkingów i opłat za nie (**sygn. akt I OSK 662/13**).



# Radni V kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



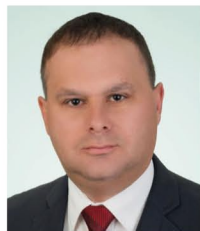
**Piotr Adamczyk**  
klub radnych PiS



**Rafał Ambrozik**  
klub radnych PiS



**Artur Bagiński**  
klub radnych PSL



**Robert Baryła**  
klub radnych PiS



**Paweł Bejda**  
klub radnych PSL



**Piotr Bors**  
radny SLD



**Marcin Bugajski**  
klub radnych PO



**Andrzej Chowis**  
klub radnych PSL



**Krzysztof Ciebada**  
klub radnych PiS



**Włodzimierz Fisiak**  
klub radnych PiS



**Arkadiusz Gajewski**  
klub radnych PO



**Andrzej Górczyński**  
klub radnych PSL



**Piotr Grabowski**  
klub radnych PiS



**Dariusz Klimczak**  
klub radnych PSL



**Joanna Kopcińska**  
klub radnych PiS



**Iwona Koperska**  
klub radnych PiS



**Włodzimierz Kula**  
klub radnych PO



**Marek Mazur**  
klub radnych PSL



**Beata Ozga-Flejszer**  
klub radnych PSL



**Tomasz Piotrowski**  
klub radnych PO



**Anna Rabiega**  
klub radnych PO



**Ilona Rafalska**  
klub radnych PO



**Halina Rosiak**  
klub radnych PiS



**Mariusz Rusiecki**  
klub radnych PiS



**Dorota Ryl**  
klub radnych PO



**Joanna Skrzydlewska**  
klub radnych PO



**Błażej Spychalski**  
klub radnych PiS



**Wiesław Stasiak**  
klub radnych PSL



**Witold Stępień**  
klub radnych PO



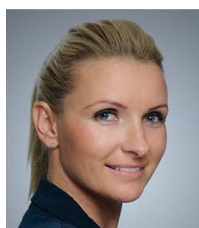
**Stanisław Witaszczyk**  
klub radnych PSL



**Witold Witzak**  
klub radnych PiS



**Bożena Ziemniewicz**  
klub radnych PO



**Jolanta Zięba-Gzik**  
klub radnych PSL





ŁÓDŹ

ul. Piotrkowska

5-6/09

Park Staromiejski

promuje  
łódzkie



## KONCERTY

Skubas  
Domowe Melodie  
Marek Dyjak  
Orgenek  
Tymon Tymański  
Kortez

# MIXER

◆ REGIONALNY ◆

— #mixerłodzkie —



GRY I ZABAWY  
DLA DZIECI



WARSZTATY  
TWÓRCZE



województwołodzkie



@łodzkiepl



www.mixer.lodzkie.pl



KULTURA  
LUDOWA



KUCHNIA  
REGIONALNA

ORGANIZATOR

PATRONI MEDIALNI



naszemiasto



TOYA TV

wyborcza.pl  
ŁÓDŹ

Dziennik  
ŁÓDŹKI

EXPRESS  
Ilustrowany

TVP  
ŁÓDŹ